Nr 88. Kraków 18 Kwietnia — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 8. w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 kwietnia.

Jutro w sobotę posłowie trzech mocarstw, które wystosowały do Petersburga noty w sprawie polskiej, mają złożyć ustne oświadczenia księciu Gorczakowowi, iż manifest cesarski z dnia 12 kwietnia nie wstrzyma w niczem dalszych kroków dyplomatycznej interwencyi ze strony Francyi, Austryi i Anglii, które domagają się politycznej reorganizacyi i usamowolnienia religijnego Polski pod panowaniem rosyjskiem. Tak doniosła wczoraj *L'Europe*, przytaczając na poparcie doniesienia swego słowa Cesarza Napoleona, iż akt amnestyi wydany został albo za wcześnie, albo za późno, zawsze jednak nie jest on dostatecznym.

Byłoby już zbytecznem z naszej strony dowodzić niedostateczności tego aktu, gdy takową uznał zarówno kraj jak i zagranica; gdy jak osnowa jego wykazuje, niezaprowadza on ani nawet nie zapowiada jakiejkolwiek zmiany lub ulgi w nieszczęśliwem położeniu kraju. Urzędowa nadto osnowa tego manifestu, którą mamy pod ręką, daleko wyraźniej jeszcze mówi aniżeli przekład jego z telegramu znany, że nawet indywidualnie niemasz w nim dla uczestników powstania żadnego bezpieczeństwa. Różnicę obu tekstów wskazać tu należy.

Telegram tak bowiem podał jeden z ustępów manifestu:

„... udzielamy wszystkim naszym poddanym w Królestwie, którzy mieli udział w ostatnich niespokojnościach, zupełne przebaczenie, jeżeli nie cięży na nich za inne zbrodnie lub za przestępstwa popełnione w szeregach naszej armii żadna odpowiedzialność i jeżeli złożą broń do dnia 1 (13) maja i wrócą do posłuszeństwa.“

Urzędowy zaś tekst brzmi:

„... udzielamy całkowite i zupełne przebaczenie *tym* z pomiędzy *wciągniętych* do powstania poddanych naszych w Królestwie Polskiem, którzy niepodlegając odpowiedzialności za jakiekolwiekbądź ogólne kryminalne lub też wojskowe w szeregach armii naszej popełnione przestępstwa, złożą broń i wrócą do obowiązku posłuszeństwa do dnia 1 (13) maja.“

Różnica obu tych brzmień jest widoczna. Tekst urzędowy przyrzeka amnestyę *tym* tylko z pomiędzy powstańców, którzy do powstania zostali *wciągnięci*, to jest tym, którzy nie przystąpili z własnej woli i inicyatywy, a z pomiędzy tych jakoby uwiedzionych tym jedynie, którzy nie będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności za żaden inny czyn, do któregoby się dał zastósować jeden z artykułów rosyjskiego kodeksu karnego. Kodeks ten nie jest znany światu cywilizowanemu: łączy on zaś w sobie drakońską surowość z dyalektyką prawniczą tak rozciągłą i giętką, że niemasz takiego zbiegu okoliczności, którytby nieupowodował kary Sybiru lub knuta.

Nie zajmujemy się rozbiorem całego manifestu, lecz koniecznem było wskazać chociaż tę jedną ważną różnicę między tekstem telegrafowanym a urzędowym ogłoszonym w *Dzienniku Powszechnym* z d. 15 b.m.

Wracając do dyplomatycznéj interwencyi, która zdaniem *L'Europe* nietylko wstrzymaną nie będzie przez wydanie rzeczonego manifestu, ale nadto popartą ustnie przez reprezentantów trzech mocarstw w Petersburgu, zwracamy jeszcze uwagę na wyrażenie tego dziennika, iż trzy mocarstwa domagają się dla Polski pod rządem rosyjskim reorganizacyi politycznéj i usamowolnienia religijnego. Nie poprzestają więc rządy na zmianach tylko administracyjnych, na polepszeniach wewnętrznego urządzenia kraju, ale domagają się reorganizacyi politycznéj, a zatem zmiany stosunku politycznego Polski do Rosyi. Nie możemy z góry przesądzać doniosłości téj zmiany, ani też wróżyć chcemy, że za pierwszem żądaniem postawione będzie zupełne odłączenie polskich posiadłości od Rosyi. Żądanie takie nie leży w naturze dyplomatycznéj interwencyi, jaką sobie trzy mocarstwa założyły; nie jest ono jednak z góry wykluczonem, tem bardziéj, gdy mocarstwa nie opierają się na traktacie wiedeńskim, lecz na ogólnych względach sprawiedliwości, ludzkości i potrzebie zaspokojenia kwestyi polskiéj, by takowa nie była nadal nieustającem dla Europy źródłem obaw naruszenia pokoju powszechnego.

Nie zabrakłoby jednak dyplomacyi na powodach do wypowiedzenia, że rządy rosyjskie są w Polsce dłużéj niepodobne. Materyały mogące posłużyć dyplomacyi do upowodowania tych dalszych żądań, bardzo są liczne; potrzeba je tylko zebrać w jedno i w memoryale jasno nakreślonym przedstawić. Winno to być zadaniem tych patryotów, których służba publiczna postawiła w możności korzystania z źródeł wyświecających stosunki kraju. Dziennikarstwo obowiązane zdawać sprawę z chwilowych wypadków i oceniać je, nie może podejmować się téj pracy ogarniającéj historyę Polski pod rządami moskiewskiemi; lecz dostarcza ono obfitych materyałów i zwraca uwagę na ważniejsze wypadki posłużyć mogące do objaśnienia stanu kraju w każdéj danéj chwili.

Jednym z takich materyałów jest poniżej zamieszczony dziś raport wójta gminy Białaszewa i zdanie o nim gubernatora cywilnego gubernii Augustowskiej. Dokumenta te same jedne mogłyby posłużyć na udowodnienie, iż czyny dzikiego barbarzyństwa popełniane przez wojsko regularne pod dowództwem oficerów i jenerałów prowadzone, piętnują znamieniem hańby nie tylko sprawców bezpośrednich, lecz i tych którzy nie chcą lub nieumieją ich powstrzymać ani też ukarać. Krew niewinnych ofiar wyuzdanego żołnierstwa spada nie tylko na rząd i władze we wszystkich ich hierarchicznych stopniach, ale nadto obryzguje tron samych carów.

„Pokolenia obecnego celem —mówi manifest z dnia 12go b. m. — powinno być nie potokami krwi, lecz drogą spokojnego działania zapewnić pomyślność krajowi. Cel ten my też obraliśmy sobie.“

Słowa te naprzód się zwrócić powinny były do tego który je wyrzekł, i który jak powiada, przysiągł przed Bogiem i własnem sumieniem poświęcić życie swoje dobru ludów swoich. Do liczby ludów tych nigdy jednak nie należeli Polacy. Powinni się przekonać o tem rządy europejskie a historya cierpień stuletnich narodu polskiego będzie najwłaściwszym komentarzem manifestu z d. 12go kwietnia!

Pomimo zamieszczonego w *Donau Zeitung* zaprzeczenia autentyczności listów przesłanych przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa IX do Cesarza Franciszka Józefa i Cesarza Napoleona, podajemy artykuł z *l'Europe* z dnia 14go b. m., o którym telegram rozniósł wiadomość po całej Europie, czekając na dalsze orzeczenie o istnieniu lub mylności tych ważnych dokumentów:

Dwa listy własnoręczne Papieża, taka jest wielka wiadomość, górująca nad wszystkiemi innemi doniesieniami przyniesionemi drogą telegrafów, dzienników lub korespondencyj.

Następująca jest dokładna treść dwóch owych listów, których znajdujemy analizę w jednej z naszych zwykłych *komunikacyj*:

Papież skłonił się wreszcie do wystąpienia głośno i otwarcie w obronie sprawy polskiej. Pod wpływem silnego tego postanowienia Ojciec św. udaje się tak do Cesarza Francuzów jak do Cesarza austryackiego, z prośbą, błaganiem, naleganiem na dwóch monarchów katolickich, osłaniając potężną swą opieką nieszczęśliwych katolików w Polsce, tej Polsce jęczącej pod naciskiem prawosławia moskiewskiego.

Pius IX przypomina starszemu synowi kościoła i Cesarzowi apostolskiemu, że skutkiem rozbioru Polski *jedenaście milionów* katolików zostało zmuszonych wszelkiemi możliwemi torturami zrzec się swej wiary i zostać schyzmatykami. Ojciec św. mówi o tym fakcie z wyrazem dotkliwej boleści. Tych samych używa on wyrażeń do Napoleona III i Franciszka Józefa, mówiąc, że pomiędzy jedynastu milionami nawróconych na schyzmę żelazem i knutem, konfiskatą i wygnaniem, znajduje się wielka liczba chcących wrócić na łono kościoła na wzór Bułgarów, lecz nieubłagana ręka żelazna Rosyi wstrzymuje ich od tego.

Papież kończy gorącą odezwą do mocarstw katolickich, do których jak mówi, należy przedewszystkiem pośredniczenie za Polską, aby położyć kres strasznemu i długiemu uciemiężeniu, pod którem współwyznawcy ich dręczeni i wysileni chylą się do upadku.

Nie dla tego, aby czynić uwagi nad własnoręcznemi listami Papieża, dodajemy te kilka następujących wierszy. Krok Głowy katolicyzmu, forma i warunki pod jakiemi nastąpił, uwalniają nas od wszelkiego tłómaczenia. Lecz chcemy i winniśmy przypomnieć czytelnikom naszym niezmierną różnicę środków represyi, jakich dziś Rosya przeciw Polakom używa, i owych środków jakich mogła na tak wielką skalę używać przed 32 laty. Przedstawienia uczynione w owej epoce przez Francyę i Anglię są rzec można święconą wodą w porównaniu naglących poleceń, jakie mocarstwa zachodnie ślą w tej chwili w sprawie polskiej. W r. 1830, 31 i 32 Austrya brała przynajmniej moralnie, udział w klęskach zadanych panowaniu rosyjskiemu i w radości którą upadek męczeńskiego bohaterstwa wzniecił w stolicy Carów. W tej chwili... pozostała tylko pamięć o tem bezowocna i bolesna. Niegdyś zresztą Cesarz Mikołaj umiał wyłudzić na Papieżu sławną encyklikę, dającą żołnierzom rosyjskim na zgnębienie Polaków, apostolski krzyż łącznie z knutem prawosławia moskiewskiego. Dziś Aleksander nie mógł nic wymusić na Piusie IX prócz listów własnoręcznych powyżej wspomnionych.

Jeżeli instynkt polityczny, rozumna intuicya, ów rzut oka nagły, raptowny i głęboki, który wdziera się w przyszłość i odsłania wypadki w tajemniczym porodzie, jeżeli wszystkiego tego niebrak doradcom Cesarza Aleksandra, Rosya cofnie się przed widokiem podwójnego i uroczystego zerwania: zerwania z Francyą, Anglią i Austryą, zerwania z uczuciem ogółu świata katolickiego.

Lecz Rosya cofa się już. Telegram z Petersburga donosi o ukazaniu się ukazu ogłaszającego amnestyę dla wszystkich powstańców polskich, zobowiązanie utrzymania instytucyj już nadanych Polsce, obietnicę ich rozwoju według potrzeb czasu i kraju. Idźmy za pierwszym popędem serca; przyklaśnijmy ukazowi cesarskiemu, podziękujmy Aleksandrowi II i jego ministrom za pierwszy krok, który uczynili na drodze liberalizmu.

Lecz po tym hołdzie, jak błyskawica z czułości ludzkiej wynikłym, nadchodzi rozwaga, a ta nam mówi że Rosya zbyt późno i niedość cofa się przed niebezpieczeństwem i że jeżeli Cesarz Aleksander uczynił pierwszy krok na drodze liberalizmu, pozostaje mu jeszcze kilka innych uczynić, kroków olbrzymich, aby wejść na drogę zbawienia!

Donieśliśmy już, że *Donau Zeitung* zaprzeczyła powyższym słowom *L'Europe*, a dzisiaj inny urzędowy organ gabinetu wiedeńskiego *General Correspondenz* powtarzając toż samo zaprzeczenie, dodaje nadto, że i Cesarz Francuzów nie otrzymał żadnego podobnego listu od Ojca św., w którymby żądano opieki tego monarchy dla katolików w Polsce rosyjskiej przed uciskiem kościoła prawosławnego. *Gen. Cor.* tak dalej wyjaśnia, dla cego niemógł Papież pisać pomienionych listów:

Wyrazu „prawosławny“ (orthodox) w tym związku nigdy pewnie Kurya rzymska nieużyła. Własnoręczne pisma Głowy Kościoła katolickiego zowią się *breve*. Takowe przesyłane bywają monarchom w nadzwyczaj tylko rzadkich przypadkach, a pod względem szanowania praw kościoła zawsze tym tylko, w których posiadłościach prawa te są naruszone. Niebyło przykładu od upływu wieku XVII, żeby Kurya rzymska wzywała jakie państwo katolickie, aby się wstawiło u innego państwa za katolikami. Niebyło także tego wtedy, gdy arcybiskup koloński Droste-Vischering z rozkazu ówczesnego króla pruskiego uprowadzony został z swojej stolicy arcybiskupiej i uwięziony. Co się tyczy kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej, wprawdzie Grzegórz XVI gorzkie skargi wypowiedział na słynnym po wszystkie czasy konsystorzu na postępowanie ówczesnego rządu rosyjskiego; ale nie wezwał przez *breve* mocarstw katolickich, aby opiekę swoją rozciągnęły nad katolikami w Polsce rosyjskiej. Jest przeto rzeczą w najwyższym stopniu nieprawdopodobną, aby następca Grzegorza XVI na stolicy apostolskiej wydał teraz podobną odezwę do mocarstw katolickich.

Obok wyrażonych tu wątpliwości, wyszłych z pióra widocznie dobrze z sprawami kościoła obeznanego, oczekujemy, jak się wytłumaczy *L' Europe*, a nadewszystko, co z Rzymu odpowiedzą na jej twierdzenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Przemyskiego 16 kwietnia.

Od dziesięciu dni coraz większe zaprowadzane tu zostają obostrzenia. Chłopi wzywani są do pilnowania dróg, mostów i przewozów. Oddanie władzy tym ludziom, naraża podróżnych na wiele nieprzyjemności. Mają oni prawo każdego jadącego przytrzymywać, rewidować, o kartę legitymacyjną lub paszport pytać, a w braku tych dowodów, często nawet z takiemi odstawiają do najbliższego urzędu powiatowego, a w ruskich wsiach zwykle na probostwo.

W ostatnich dniach odbywały się tu po wszystkich lasach obławy, a rewizye po niektórych domach prywatnych. Od naocznego świadka przytoczę tu o tych rewizyach niektóre szczegóły.

Dnia 14go b. m. o godzinie 6ej rano zjechał naczelnik z Radymna p. Lewandowski w towarzystwie dwóch komisarzy i woźnego, sześciu żołnierzy od piechoty, dwóch żandarmów i dwóch strażników finansowych do Wysocka do hr. Zamoyskiego. Obsadziwszy wszystkie bramy i wyjazdy wojskiem, rozpoczęli najściślejszą rewizyę w pałacu, we wszystkich innych zabudowaniach dworskich, w stajniach, oficynach, w ogrodzie, w piwnicach, na strychach itd. itd. Zamknięte paki odbijano, w niektórych podejrzanych miejscach odrywano tafle posadzki. Zdaje się, że głównie szukano papierów, te bowiem bardzo ściśle były przepatrywane. Rewizya trwała przeszło cztery godziny, a przez ten czas nikomu nie było wolno ani wchodzić ani wychodzić z domu. Równocześnie odbywały się rewizye po innych folwarkach do tych dóbr należących.

Warszawa 8 kwietnia (spóźnione).

✕ Dziś rocznica rzezi na Krakowskiem Przedmieściu. Od owego czasu postęp aż nadto jest widoczny. Gorczaków próbował jeszcze mieć niejakie skrupuły; żołnierze obdzierając po ulicach z zegarków i pieniędzy, usprawiedliwiali się jeszcze potrzebą karania ludzi za noszenie żałoby; zbiry kłując bagnetami bywały do tego zagrzewane gorzałką. Dziś z góry urządzają się rzeczy z najgłębszego przekonania o potrzebie wytępienia narodu, który ani jest prawosławny, ani chce słuchać knuta, ani sobie ma za szczęście być prowincyą państwa azyatyckiego mającego fałszywy apetyt posiadać całą Europę na własność wyłączną; oficerowie z uczucia honoru komenderują rabunkiem miast całych, podpalaniem i mordami kobiet i dzieci; a żołnierze całkiem po trzeźwemu zarabiają na podziękowanie cesarskie.

Stosownie do tego systematu, Suwarow jest już tylko nędznym studentem, w obec takich mistrzów jak Emanow, Sierżputowski Papaafanasopulo, Czengiery i tym podobni.

Od dni już kilku krąży po Warszawie list Zygmunta Wielopolskiego, będący odpowiedzią na znane światu słowa prawdy w mowie księcia Napoleona. List ten zupełnie jest w stylu owego sławnego edyktu kapeluszowego, w którym wszyscy nienoszący cylindrów nazwani są b a n d ą z ł o c z y ń c ó w. Przypomina także niedawną odezwę zwolenników Mierosławskiego, proponującą go na dyktatora, z pozostawieniem do wyboru tym, coby byli innego zdania, co wolą z trojga: czy być moskalami, czy zdrajcami, czy głupcami? Po takiem dictum acerbum, wyznaję, że nie widziałem nigdy tyle głupców razem wziętych. Właściwie bowiem moskale i zdrajcy właśnie wszyscy co do jednego oświadczyli się za kandydatem do dyktatury, czego dowodem pośpiech, z jakim *Dziennik Powszechny* wystąpił z ogłoszeniem protestacyi Mierosławskiego, podobnie jak poprzednio zrobiła gazeta policyjna z listem księdza Kajsiewicza. Te dwa jedyne dokumenta w naszej sprawie, ogłoszone w organach urzędowych, powinnyby nauczyć tych co do nich przykładają wagę, że są istotnie sługami rządu rosyjskiego — zdaje się nie być w tem wątpliwości. Wszystko co tylko wprowadza rozkład, rozdwojenie, słowem żywioły bierne, pośród kłopotów których i tak mamy dosyć podobno, jest najsumienniejszą pracą na korzyść najazdu. Wielopolski może tylko ocaleć przez Mierosławskiego,

---

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA MĘCZENNICA.

(La Pologne martyr — Russie — Danube p. J. Michelet. Paris 1863).

(Ciąg dalszy).

„Zacne opiekunki Kati, zawsze się zajmowały jej losem, i nieraz radziły jej, aby szła zamąż. Starających się o jej rękę niebrakło; lecz ona odkładała na później, czy dla tego że się obawiała pocieszenia w swej melancholii, czy że starający się o nią ludzie uczciwi i dobrzy, lubo niebardzo okrzesani, zrazili ją do siebie.

„Katia czy w eleganckim, czy ubogiem ubraniu, zawsze wyglądała na panią pełną szlachetności i słodyczy. Niebyło w niej widać ani pychy, ani służalstwa. Jedna tylko rzecz zdradzała jej przeszłość, to jest, gdy odwiedzała opiekunki swoje, które bardzo kochała, miała zwyczaj pokornie całować je w ręce po oryentalnemu.

„Lata szły za latami. Piękna Katia miała już lat czterdzieści siedm, gdy umieściła się przy bardzo zacnej staruszce, która w ośmdziesiątym roku życia, utrzymuje się z pracy rąk własnych. Jest to pani Paul, uboga wyrobnica, dotego ułomna; mieszkają one razem w jednej stacyjce i mimo swego ubóstwa, jakoś tak spekulują, że znajdują jeszcze sposób wspomagania biedniejszych od siebie.

„Przed kilkoma laty serce Kati wystawione było na ciężką próbę. Pewnego razu przechodząc ulicą spotkała wiekową kobietę, dobrze jej gdzieś znajomą, lecz licho ubraną, w wypłowiałym szalu, w starym kapeluszu. Dziwna przemiana! Była to właśnie dawna jej pani, owa gubernatorowa, dziś uboższa od niej. Zbliża się do niej Katia, wita, całuje w rękę — a ta zdziwiona, pomięszana, wydaje bolesną skargę na swój los, na okropną nędzę!

— „Ach pani! zawołała Katia— tyś zawsze moją barynią; co mam, do ciebie należy. Właśnie tego dnia opuściwszy służbę znalazła się przy pieniądzach; i pobiegłszy do swego mieszkania będącego w pobliżu, grosz oszczędzony złożyła w ręce podupadłej damy, która za całą odpowiedź zalała się łzami.“

Piękna i wzruszająca to powiastka, ale w dziele traktującem o tak ważnych kwestyach politycznych i socyalnych, zdawałaby się nie na swojem miejscu. Lecz z takich to właśnie rysów odgaduje się dusza narodu; z tego jednego rysu powiada pan Michelet poznałem lepiej tajemnicę ducha rosyjskiego ludu niż z tysiąca książek.

„*Rosya jest katownią*; uderza to na pierwszy rzut oka. Nieszczęśliwi na zadawane im razy i obelgi, pokazują się prawie nieczuli. Rzadko kto umie ich język, a choćby umiał, to lud nieufający wyższym klasom tyranizującym go nikomu serca nieotworzy. Byt poddanego jest tak niepewny, najdroższe jego związki tak mało są zabespieczone, że boi się każdemu narazić i dla tego zawsze ma uśmiech na ustach. Taki mużyk boi się pokazać nieszczęśliwym, i prawie przeprasza za wyrządzoną sobie krzywdę. Jakże tu schwycić prawdziwą myśl tego świata bez głosu? Zaledwie możnaby coś odgadnąć z tych głęboko tęsknych melodyj jakie moskiewski chłop na pozór taki wesoły, wywodzi w samotności na polu, lub w lesie.

„Katia otworzyła mi świat tajemniczy. Widok jej i jej historya wytłumaczyły mi wiele rzeczy, które czytałem, nierozumiejąc.

„Ujrzawszy ją po pierwszy i ostatni raz', wyrwało mi się słowo: *pęknięte serce*.

„Taką jest dusza rosyjskiego ludu.

„Od dwudziestu kilku lat ciągle zwracam badania swoje ku rozwiązaniu tej kwestyi, i ciągle znajduję poparcie w nowych dowodach, że prawdziwym gruntem moralnym Rosyi jest ogromne *pęknięcie serca*.

„Nieszczęśliwą jest dusza Polski, lecz niema w niej pęknięcia; przeciwnie uczucie męczeństwa daje jej życie.

„Niewolnictwo oryentalne niedaje również wyobrażenia o tem pęknięciu duszy narodu; tem bardziej że Rosyi nigdy nienależy porównywać ze Wschodem. Kraje azyatyckie pod najbardziej tyrańskiemi rządami daleko więcej używają naturalnej swobody, niż ją ma Rosya. Azya w ogóle jest luźną, niesusystematyzowaną; w Rosyi przeciwnie wszystkie sprężyny naciągnięte, nakręcone umiejętnie zgoła wszystko tak skie rowane aby ból sprawiać.

„Najokropniejsze to, że jedyna rzecz którą Rosya pojmuje i kocha, narażona jest na codzienne zdeptanie i gwałt.

„Bez tej jednej rzeczy Rosya byłaby czczą próżnią, białą kartą gdzie i najlepszy wzrok niceby niewyczytał.

„Jest że to myśl polityczna, państwo? bynajmniej.

„*Państwo* nic nieznaczy dla Rosyanina; on zna tylko gminę.

„*Religię* zasadza tylko na zewnętrznych obrzędach; modli się do tego lub innego obrazu, bez żadnej myśli, bez żadnego dogmatu. Ducha chrześciaństwa zupełnie nie pojmuje.

„*Własność*, pojęcie tak wysoko postawione na Zachodzie, niema znaczenia w Rosyi. Zrób moskala właścicielem, wróci zaraz do komunizmu.

„Jedno co pojmuje, i co czuje lud rosyjski, jest pojęcie i uczucie *Rodziny*.

„Wszystko inne, nawet gmina, stoi u niego na równi z rodziną.

„Rajem dla duszy moskala jest ta izba gdzie przez ośm miesięcy, przy warsztacie tkackim, lub strużąc naczynia domowe, może siedzieć przy ciepłym piecu, i słuchać jak północny wiatr pędzi od Archangelu i szturmując w jego chałupę, niemoże się nigdzie przecisnąć przez szpary między dylami dobrze mchem zatkane.

„Piekłem duszy rosyjskiego ludu jest starganie węzłów rodziny. Jedno słowo pańskie może to sprawić. Dla tego mużyk taki płaszczący się, czołgający przed panem; niech mu pan weźmie żonę lub córkę, niewolno upomnić się; niech mu zabierze wnuczątko, musi zgodzić się rad nierad. Nakoniec niechby go samego porwano i ogoliwszy łeb, przykuwszy do drąga, pędzono do kopalń, do fabryk, do wojska— i tak musiałby milczeć. Zapłakana, rospaczająca żona musi rada nierada wziąść innego męża i to w krótkim czasie, bo i ona jest własnością, a własność to kapitał, musi przynosić procent; bo i ona jest jak ziemia, co roku powinna rodzić, dostarczać nowych poddanych, poczynać w rozpaczy...“

Z całej książki p. Michelet, najtrafniejsze to postrzeżenie jakie mu się udało zrobić. Naród z pękniętem sercem póki nie wróci do zdrowia nie może mieć żadnej przyszłości — może być biczem Bożym na ludy, które przywali bezdusznym swoim ciężarem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niektóre Wiadomości o Prusach Zachodnich.

(Dokończenie)

Znana jest trudność obliczania ludności w ogóle, cóż dopiero wedle pewnych różnic i działów. Najtrudniejsza pono liczyć podług narodowości. Ludność polską np. Księstwa Poznańskiego bywało liczono już rozmaicie i to bardzo— raz mniej, drugi raz więcej— zdaje się prawie, jakby wedle życzenia, lub potrzeby. Dieterici, naczelnik bióra statystycznego w Berlinie, a zatem najwyższy nauki tej w Prusiech przełożony, mąż wysoko uczony, wielką prawdy i wiedzy przejęty miłością, podaje ludność polską Ks. Poznańskiego, opierając się na obliczeniach rządowych z końca r. 1852 na 850,000 dusz [1]), Niemców zaś, rozumie się łącznie z żydami na 542,636. Książe Radziwiłł Wilhelm w mowie powiedzianej w Izbie Panów, za wnioskiem swoim landszaftowym, a zatem ośm lat później, liczył 700,000 Polaków a 500,000 Niemców, Żydów snać ignorując. Pan hr. Szweryn, były minister spraw wewn. zjechał w swej zapalczywości na posiedzeniu Izby deputowanych z d. 24 lutego go 1861 r. na 700,000 Polaków, a wjechał aż na 600,000 Niemców, opierając się również na wykazach urzędowych. Zatem zamiast przybyć, wymarło w 9ciu latach gołosłownie 150,000 Polaków, a żaden się nie urodził.

Bromberger Wochenblatt niedawno temu udowodnił, że obie narodowości Ks. Poznańskiego co do liczby na równi się trzymają. Oto są próbki obliczania ludności wedle narodowości, mianowicie polskiej.

[1]) „Handbuch der Preussischem Statistik“, zesz. 2 str. 178; zesz. 3 str. 195.

jak Mierosławski może się tylko utrzymać przez Księcia Konstantego i kamaryllę niemiecką w Petersburgu — ręka rękę myje — nie ma się co łudzić w tym względzie. Ostatecznie próbowano jeszcze coup d'état w ciągu wielkiego tygodnia. Margrabia ręce sobie zacierał, a Miniszewski latał z tą wiadomością po całem mieście. Jestto smutna karta w naszych dziejach. Pytam się: kto tu jest niegodziwym obywatelem? Czy mamy czas i możność na wydzieranie sobie władzy? Czy istotnie nie mamy już nic pilniejszego nad samobójstwo, a raczej żadnego już innego ratunku nadto? Jestto zaś do zastanowienia, a na to nigdy nie jest zapóźno. Prócz tego nowego (szczęściem i tą razą spełzłego na niczem zamachu) cały wielki tydzień upłynął dość spokojnie.

Oddziały organizują się na nowo, w skutek czego moskale nigdzie ich jakoś namacać nie mogąc, pomimo najszczerszej chęci korzystania z zabaw (jak mniemali) świątecznych, miejscami tylko doznali porażek. Nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości, wszakże powiadają, że zaszło coś w Lubelskiem i Kaliskiem, mianowicie w okolicy Łodzi. W wielu domach przygotowano tu święcone dla więźniów w cytadeli, na co nawet W. Książe łaskawie zezwolił; wszakże potajemnie wydał rozkaz, żeby nic z tego nie dopuszczono do więźniów istotnie politycznych, a mianowicie takich, którzy są pod bezpośrednim kluczem Żuczkowskiego. Po prowincyach zaś, Moskale z własnego popędu zaczajali się na drogach, którędy spodziewali się dowozu święconego dla oddziałów po lasach, i plądrując przejeżdżających, zabierali, a w części psuli i wrzucali w błoto wszystko, co im się wydawało **święconem**. Tymczasem w cytadeli zasiadł na stołku Piłata Witkowski, wielce już odznaczony poprzednio pod Dubienką, w Horodle i w ogóle po całym obszarze ziemi Lubelskiej, jako niepośledni policyant i łapacz zarazem. Powiadają, że będzie niebawem oberpolicmajstrem miasta, i że Łowszyn służy mu tymczasem za rodzaj parawana. Przyjął on nowy zupełnie system śledzenia wcale postępowy. Wziętych do cytadeli badają już tylko dwa razy na tydzień. Reszta zaś czasu schodzi na śledzeniu wszystkich, którzy z więźniem mieli kiedykolwiek jakiekolwiek stosunki. Wielu z tych, którzy mieli już być wypuszczeni, poczęto badać na nowo, jakby świeżo wziętych. Muchanow dostał dymisyę w skutek podobno sprawdzenia listy policyjnej, z której okazał się brak dwustu kilkudziesięciu policyantów nie wiedzieć gdzie się podziewających (część poszła do powstania). Człowiek ten (gdyż trzeba oddać co się komu należy) nie był złym wcale, był po prostu tylko Moskalem. Po takim Herodzie jak Piłsudzki, wydał nam się urzędnikiem spełniającym jedynie swoje obowiązki, pomimo że margrabia inaczej sądził. Z objęciem przez niego zarządu policyi, znikła od razu terorystyczna swawola policyantów, ustał prokonsulat Wiśniewskiego, przepadły gdzieś bezpowrotnie codzienne plakaty, zapowiadające pożary, zbiegowiska, rabunek, czem bez wytchnienia dręczył spokojnych mieszkańców ów dzielny Polak w moskiewskiej skórze, którego margrabia nazywał sumiennym urzędnikiem, aż do zamachu na W. Księcia, a potem na swoją własną osobę. Łowszyn następca Muchanowa, jestto ten sam, co pierwszy odwiedziwszy w cytadeli wypartych z kościołów 16 paźdz., miał sobie za miły obowiązek zapewnić ich, że kto nie zostanie rozstrzelany, ten niechybnie pójdzie w sołdaty.

Wiadoma wam jest historya zakupienia 18tu domów Krakowskiego Przedmieścia, celem zburzenia takowych niby dla sprostowania ulicy, ale właściwie dla wygodniejszego walenia kartaczami w razie potrzeby. Wyszafowano na to 20,000,000 (?) z kieszeni miasta, które i tak jest w lichych interesach, a ma prócz tego potrzeby nieco naglejsze, że zacytuję tylko kanalizacyę, której uregulowanie jest kwestyą żywotną, bo nigdzie nie ma takiej śmiertelności z powodu braku dobrego powietrza jak u nas. Rząd, a raczej Książe Konstanty, czy też margrabia, postąpił w tym względzie z szczodrością godną lepszej sprawy. Wszyscy właściciele tych domów porobili majątki, wszystkim lokatorom dano, tytułem wynagrodzenia za koszta przeprowadzin, komorne kwartalne. Dziś idzie już tylko o zburzenie tych domów. Naznaczono tedy licytacyę na entrepryzę zburzenia, ale nikt się nie stawił, gdyż warunki są czysto ukazowe. W ciągu czterech tygodni, domy nie tylko mają być rozrzucone aż do gruntu, ale i gruz wszystek uprzątnięty. Tak to widać pilna robota, czy też czasu już tak mało do urządzenia się w Warszawie zdobywczemu. Najlepiejby było strzelić z okna każdego z tych domów, wtedy, według programu ogłoszonego przez Korfa, przyszłoby wojsko, zatoczyło działa i..... tylko znowu kto będzie sprzątał potem? Najlepiej do tego użyć Rady Stanu, która już tyle naprożno pieniądze bierze, nie mając nic do roboty, tak że sądzićby można, że już wszystko zrobione.

Z Prażki (w Wieluńskiem) 8 kwietnia.

Oddział Oksińskiego złożony z 60 ludzi pieszych i kilku jezdnych w zawiązku swej organizacyi, miał zleconem ukarać jednego z najzamożniejszych właścicieli naszej okolicy, Lemańskiego z Zagorza pod Kłobuckiem (2 mile od Częstochowy) za niegodne obywatela postępowanie i jawną zdradę świętej sprawy narodowej. Pomijając tu poprzednie zbrodnicze czyny wyrodka tego — zwierzęce pastwienie i znęcanie się nad swemi podwładnemi, skutkiem czego kilka wypadków śmierci nastąpiło, a za co kryminalnie był sądzony i karany więzieniem, z którego przecież za pośrednictwem przekupionych ruskich czynowników uwolnił się i uznany niby za waryata dostał patent swobody do brojenia coraz dalej — jakżeż się znalazł wobec ruchu i ogólnej dążności narodowej? W obszernych lasach do dóbr jego należących oddziały pułkownika Cieszkowskiego i Oksińskiego często w ostatnich czasach szukać musiały schronienia — Lemański sprowadza Moskali, gości ich i poi, sprowadza swoich leśniczych i gajowych każdemu własną ręką po 50 batów liczy — że powstańców nie pochwytali.

Sądząc się bezpiecznym w swoim pałacu w d. 31 marca został otoczony przez oddział Oksińskiego, a gdy w brudnem swem sumieniu nie mógł znaleść najmniejszego usprawiedliwienia, szukał w brutalnej sile swojej ratunku, zamknął się szczelnie i z okna strzelać począł ugodziwszy śmiertelnie młodego K... w oczach sędziwego ojca, który razem z synem służył pod dowództwem Oksińskiego. Wystawić sobie boleść starca ostatek dni swoich niosącego na obronę Ojczyzny, gdy mu dziecko najdroższe, dotąd od kul moskiewskich uchowane w kilku potyczkach, wyrodek zabija. To dopełniło miary nieprawości; wyrok, który nie miał być tak ściśle jak mi wiadomo wykonany, a więcej ku upamiętaniu niegodziwca przeczytany, zamienić się musiał w smutną i rzeczywistą tragedyą: Lemańskiego powieszono przed pałacem. *)

Z Zagorza oddział Oksińskiego ustępując przed znacznemi siłami Moskiewskiemi z Częstochowy wyprawionemi, stanął obozem między Rudnikami a Prażką zkąd dalej posunąć się zamyślał, gdy dnia 4 kwietnia w Wielką Sobotę odbiera wiadomość, że jeszcze większa banda moskiewska zabiega mu drogę. Moskali było do 600 z kozakami, nie licząc objeszczyków o milę ciągnących w liczbie stu kilkudziesięciu. Naszych jak podałem było 60 i kilku jezdnych.

Niepozostawało jak cofnąć się w las, zaledwie jednak zdążono w gęsty zagajnik, na kilku fornalkach i pieszo nadeszłe z drugiej strony i całkiem niespodziewane posiłki moskiewskie, od Rudnik rozpoczęły ogień rotowy. Nasz oddział odpowiedziawszy kilku wystrzałami nie mógł przyjąć nierównej walki. Dowódzca wśród gradu kul torował drogę do odwrotu swoim towarzyszom, w którym jednak 10 śmierć męczeńską znalazło, bo wszyscy prawie lekko ranni, a niektórzy bezbronni niemiłosiernie dobijani. Naliczyliśmy po 7—10 a najmniej 4 pchnięcia oprócz strzałów. Między poległemi z naszej strony znajdowali się dzielni młodzieńcy Godlewski i Michalski, którzy już kilkakrotnie dowody waleczności okazali; ostatni zastępującym mu kilku kozakom stawił silny opór, i oficera wyższej rangi moskiewskiego położył.

Zamordowano także kleryka z klasztoru Reformatów (o ile wiem z Lutomierska) krzyż w ręku za całą broń mającego, nadto zginął stolarz z miasta Bolesławca, który od żony sześciorga dzieci poszedł walczyć za świętą sprawę wolności.

Na pociechę naszą, nieszczęście to duże wrażenie zrobiło na włościanach w pobliżu mieszkających, zbiegli się zewsząd, aby nieść pomoc i oddać ostatnią przysługę religijną. Kawałki wstążeczki od krzyża owego kleryka we krwi zbroczone jak relikwie na pamiątkę pobrali, a choć z miasta Prażki obywatele cały pogrzeb swym kosztem sprawili, przecież włościanie z najbliższej wsi najpierw gotowość zakupienia trumien i przyzwoitego pochowu oświadczyli.

Wszystkich pomordowanych najbezeceniej poobdzierali Moskale nawet koszuli na nich nie zostawiwszy.

Teraz żebyście mieli wyobrażenie ile można wiary przywiązywać do publikacyj moskiewskich, dla Europy pisanych, wskażę wam nowy dowód zwierzęcego okrucieństwa i fałszu.

W dziennikach głoszono, że rannym dozwala się nieść pomoc religijną i lekarską. Otóż między owemi ofiarami przypadkiem chyba znalazł się jeden ranny ciężko, którego na wozie złożonego przywieźli do Prażki. Obdarty do naga, trochą słomy tylko okryty jakby na urągowisko wrodzonemu uczuciu przyzwoitości, prosił choćby o kroplę wody, choć o obwiązanie ran z których się krew broczyła. W mieście jest chirurg mógł więc być opatrzony — litościwe osoby spieszyć chciały z jakim ciepłym napojem, bandażami — a dzika horda pijana mordem i trunkiem zrabowanym odpędzała kolbą, batem i bagnetem wszystkich pomoc nieść chcących i urągając się.

Księdza spieszącego z ostatnią pociechą religijną zbezcześciła ta tłuszcza wołając: „ty sukin syn ksiądz, ja tam w lesu twego brata zarezał i tobie maszennik tak bude, idi tam dla was święcone mięso w lesu, żłopaj polsku krew tam jej dowolno“. Tak rannego ciężko przez resztę dnia i noc całą na dworze zostawiono nie dozwalając go ratować.

A teraz każdy znający położenie i taką ogromną siłę moskali, sądziłby że do nogi nasi zginęli, tymczasem oprócz owych 10 i jednego jeńca reszta oddziału przerznęła się położywszy według zeznania moskali 11 i 2ch oficerów. Niektórzy utrzymują że ich więcej paść musiało z własnej nawet ręki gdy gęstwinę a w niej naszych w parabolę ścisnąwszy do siebie samych ognia dawali.

*) Wszystkie dzienniki niemieckie nie wyjmując naj przychylniejszych Rosyi jak np. Kr. Z. stwierdzają szczegóły wyżej podane o osobistości Lemańskiego.

Z Augustowskiego 8 kwietnia.

Do nieprzerwanego szeregu mordów przez wojska moskiewskie, na męczeńskim narodzie polskim popełnianych, podajemy następny wypadek:

W d. 31 marca r. b. do dóbr Białaczewo w województwie Augustowskiem, powiecie Biebrzańskim położonych, wpadła banda wojska moskiewskiego złożona z kozaków i piechoty i pod pozorem pogoni za powstańcami, których już tam nie było, rozpoczęła strzelać i rabować, mordując miejscowych bezbronnych mieszkańców, najspokojniej około gospodarstwa zatrudnionych. Nie dosyć na tem; podłożyła ogień pod wszystkie budowle, a kiedy córka właściciela dóbr panna Aspazya Swiderska z płaczem błagała, aby nie niszczyli wszystkiego, za tę śmiałość wystrzałem zamordowaną została. Samego dziedzica starca Kaliksta Świderskiego poraniono okropnie. Jego zięcia Gustawa Swiętosławskiego patrona Trybunału z Suwałk, przybyłego do rodziców z żoną i dziećmi na święta, dwoma postrzałami raniono, dzieci i kobiety poobdzierano, kilku parobków i lokaja zamordowano, nakoniec zabudowania, inwentarze, słowem wszystko ze szczętem spalono, a człowieka, który otworzył drzwi dla wypuszczenia owiec, horda moskiewska wepchnęła na ogień, gdzie tenże w męczarniach zginął.

Niema już dziś w Polsce dla nikogo schronienia — wsie i miasta w wielu stronach już zniszczono lub jeszcze niszczą, palą i rabują, a w ogólności wszędzie chwytają ludzi spokojnych, czy drogą przejeżdżających, czy też w mieście ulicą idących, wloką do więzienia nie mówiąc za co, trzymają kilka tygodni, a gdy już zabraknie miejsca dla naprowadzanych ciągle osób nowoaresztowanych, wypuszczają poprzednich, lecz to tylko tymczasowo, słowem nigdy i nigdzie nie można być bezpiecznym życia lub przynajmniej wolności.

Tak więc każdy nabrać musi tutaj tego przekonania, że lepiej ginąć z bronią lub z jakimkolwiek kawałkiem żelaza w ręku, bijąc się za ojczyznę, aniżeli siedząc spokojnie w domu, być męczonym i zamordowanym.

Doświadczenie przekonywa, iż Moskwa chwytając się tak barbarzyńskich środków stłumienia ogólnego powstania, miała na celu dwa widoki: jeden że przerazi ludność postrachem, a tem samem zmusi do poddania się; drugi, że zachęci żołnierza do nieustannej walki, zostawiając mu swobodę w rabunku i grabieży. Środki te, dziesięć już tygodni systematycznie prowadzone, okazały jedynie skutek okropnego rozlewu krwi i zniszczenia, lecz za to oburzyły wszystkich najspokojniejszych ludzi, podniosły powstanie powszechne, wszędzie w każdym zakątku uciemiężonej Polski, tak dalece, iż w niedostatku broni palnej i siecznej ludność wiejska zabiera się już do cepów, które w konstrukcyi tem tylko udoskonalone zostały, że bijaki ich są znacznie grubsze od zwyczajnych, a ćwiekami żelaznemi czyli kolcami ponabijane. Cepy te w połączeniu z kosami, zrządziły straszny popłoch i ucieczkę jednej zaatakowanej przez powstańców bandy moskali na Litwie, gdzie włościanie z użyciem łatwem takich narzędzi są obeznani, bo też rozpacz do wszelkich ostateczności doprowadzić jest zdolną.

W dniu 1 kwietnia na linii kolei żelaznej królewiecko-petersburgskiej w powiecie Maryampolskim oddział powstańców spotkał się z bandą Moskali, z początku sypnęły się z obu stron strzały, skutkiem których sześciu Moskali poległo, a jak tylko zakomenderowano: „kosyniery naprzód!“ wówczas Moskale z takim pośpiechem, trwogą i nieładem zaczęli uciekać, że już ich dopędzić nie było można i rozproszeni na drugi jeszcze dzień nie mogli się zebrać; żaden zaś z oddziału powstańców nie zginął, jeden tylko był rannym, i ten pozostawiony u strzelca w lesie, następnie przez inną bandę Moskali znaleziony, zaraz na miejscu zamordowanym został, gospodarza zaś banda zabrała do niewoli, a jego żonie ręce pałaszem pokaleczono, za to, że doglądała chorego. Ztąd okazuje się, jak wierzyć ogłoszeniom w *Dzienniku Powszechnym*, iż sprawiedliwy rząd moskiewski dozwala nieść pomoc rannym.

Paryż 13 kwietnia.

Baron Budberg postąpił w Paryżu jak hr. Kisielew r 1854. Nie wierzył on w zgodę zachodu, pisał do Petersburga, że noty za Polską nie pójdą. Wierząc mu, cesarz Aleksander ogłosił konfiskatę majątków, która nadzwyczajnie obraziła dwór francuzki, a kiedy noty poszły, Cesarz ogłosił warunkową amnestyę. Postępowanie rządu rosyjskiego obudza prawdziwe obrzydzenie i nie ukrywają tego dzienniki tak francuzkie jak angielskie.

Noty Francyi i Anglii zostały posłane razem d. 10go, a nota Austryi podobno parę dni wprzód. Meeting w Liverpoolu wynurzył życzenie, aby w sprawie polskiej Anglia nie szła tak daleko jak Francya, lecz aby poszła dalej niż Austrya. W Paryżu mówią, że życzenie meetingu się spełniło, że nota francuzka jest najlepsza, że po niej idzie angielska i że ostatnie miejsce zajmuje austryacka. *Monitor* i *Pays* zdają się przeczyć temu, wyrażając się jak najlepiej o zgodzie postępowania Austryi z Francyą i Anglią. Lepiejby było, gdyby poszły w formie wspólnej noty, jak proponowała Francya, ale cokolwiek się stało, jest to nie zły początek, bo i inne państwa posłały lub poszlą noty. Francya robi co może. Gdyby postępowała śmielej, obudziłaby nieufność Anglii. Sądzą, że odpowiedź Rosyi na noty mocarstw nadejdzie około 19 t. m. Kiedy ma się do czynienia z takim rządem jak rosyjski, przesądzanie odpowiedzi byłoby nierozstropnością. Historya nas uczy, że dwór rosyjski jest w formie to pysznym, to pokornym, lecz że w gruncie jest niezmiennym. Środki przymusowe ze strony Europy są bardzo podobne do prawdy, a te środki mogą poprowadzić do tego o czem mówił w tych dniach *Morning Post*, to jest do niepodległości Polski. Byłaby to nowożytna krucyata, którаby zostawiła po sobie większe dobro dziejstwa niż dawne. W tej krucyacie chętnie odegrałyby rolę Włochy, Portugalia, Szwecya a nawet Turcya.

Wiadomości o rozszerzeniu się polskiego powstania sprawiają tu jak najlepsze wrażenie. O Polsce mówią wszyscy i wszędzie; mówiono o niej wczoraj na turfie wyścigowym parku Bulońskiego. Krew polska jest ciągłym wyrzutem sumienia dla narodów szczęśliwych.

W Palais Royal panuje przekonanie, że list hr. Zygmunta Wielopolskiego do księcia Napoleona był czy zupełnie napisany czy poprawiony i osolony przez W. księcia Konstantego. Rodacy piszą z tego powodu list do księcia Napoleona, list który będzie okryty mnogiemi podpisami. Książę Napoleon bierze ze sobą na Wschód, pana Szefera, dragomana, co daje nowy pozór, że jego podróż będzie miała cel polityczny.

P. Gołowin wyda wkrótce broszurę pod tytułem „la Russie et la Pologne.“

P. Boujean, senator, nasz przyjaciel, został mianowany prezesem sądu apelacyjnego w Riom.

Biskup Dupanloup odpowiedział na replikę Edgarda Quinet w przedmiocie sprawy polskiej. W tem biskupiem szermierstwie, sprawa polska jest tylko pretekstem do polemiki czysto religijnej.

Powieszenie w kraju Lemańskiego jest eksploatowane przez barona Budberga. Ambasador ten miał z tego powodu naradę u siostry powieszonego, po której ułatwił tej osobie wstęp do Cesarzowej. Objaśniono zaraz Cesarzową o osobach i rzeczy, o którą chodziło.

W chwili obecnej, tak ważnej dla nas, nie ma co pisać o rzeczach zagranicznych, które nas bezpośrednio interesują i zajmować bezpotrzebnie w *Czasie* miejsca, którego często nie dostaje z powodu obfitości korespondencyj krajowych. Mogę tylko donieść, że Francya spokojna, bogata i szczęśliwa. Wyścigi wiosenne pokazują w całej pełni te przymioty. Cesarstwo są dobrze przyjmowani przez ludność. Przyjęcie ich na wyścigach w Vincennes równało się owacyi. Lud przedmieścia św. Antoniego jest przekonany, że Cesarz myśli ciągle o Polsce. Jest to prawda, które znajduje stwierdzenie w niechęci dworu petersburskiego. O Polsce myśli ciągle i giełda. Lęka się ona wojny, ale zapomina, że wojna o Polskę byłaby europejską, że prowadzoną byłaby, że tak powiem, okruchami armij europejskich i bez wielkich kosztów dla żadnego państwa.

Komisya pod przewodnictwem hr. Walewskiego wypracowała projekt do prawa o własności literackiej. Na mocy tego projektu, własność literacka ma być wieczną, a nie tymczasową, jak to się dzieje dzisiaj.

Pośród koncertów danych tego roku przez rodaków, odznaczył się zaonegdajszy dany w sali Herza przez pana Telesińskiego, skrzypka.

Wiedeń 16 kwietnia. Następujący artykuł wstępny poświęcony sprawie polskiej czytamy w *Presse*:

„Ażeby pojąć powstanie polskie w całem jego rozjątrzeniu, powstanie nie mające przykładu w historyi powstań narodów, należy ciągle mieć przed oczyma stan, w jaki wprawiło ten kraj panowanie rosyjskie. Zdarzyło się pewnego dnia Francuzom, że posiadając najrozleglejsze polityczne swobody spostrzegli, że ich tych swobód pozbawiono, a w pośród nich wzniósł się na nowo absolutyzm. Ale jeśli się udało samowładzcy Francyi pomimo wszelkiego samowładztwa utrzymać swoje rządy, to stało się to dla tego, że umiał swoje środki ubrać w formę cywilizacyi; że zastąpił Francyi wielkością na zewnątrz to, co jej ujął swobody wewnętrznej; ponieważ, a co jest rzeczą główną wraz z wolnością polityczną nie zniszczył społecznej. System napoleoński szanuje zwyczaje, pozwala im się rozwijać, nie oburza sumienia jednostek, nie wdziera się za każdym krokiem w prywatne życie obywateli państwa, nie tamuje społecznego obiegu krwi, ale owszem popiera go wszystkiemi możliwemi środkami. Kto się we Francyi nie troszczy o politykę, jest wolnym człowiekiem. Również w Austryi i Prusiech nastąpiło po burzach w r. 1848 ciężkie oddziaływanie. Przez dłuższy czas stała się samowola najwyższą polityczną ustawą, ale straszne represye były na porządku dziennym, ale społecznemu życiu nie ściśnięto gardła, społeczność poruszała się w formach, do których dawno przywykła była. Były to ciężkie czasy, ale pocieszano się tem, że to stan wyjątkowy, a zresztą nie zduszono życia publicznego, nie zatkano źródeł oświaty, handel i ruch nie ustawały. Polityczne życie było przytłumione, ale z resztą pozostawiono powietrze i światło, nie zabroniono oddychać i nie podniesiono uduszenia społeczności do zasady rządowej.

Powstrzymywania się, które sobie gdzieindziej zadawał absolutyzm, nie znał nigdy rosyjski rząd w Polsce. Łagodniejszy pod Aleksandrem aniżeli pod Mikołajem, pomimo to urągał on się ze wszystkich praw, których społeczność jako tako wykształcona domagać się nawet od despotycznego rządu była uprawnioną. Wyobraźmy sobie np. Warszawę z 160,000 mieszkańców, duchowe ognisko Królestwa, miasto, w którem młodzież polska powinna pobierać wykształcenie, w którem rozwijało się silne mieszczaństwo, a przypatrzmy się położeniu w jakie wprawił sposób rosyjskiego rządu tę wykształconą ludność. Życia publicznego ani śladu, ucisk bezprzykładny cenzury cięży na piśmie i mowie, wszelkie duchowe stosunki z resztą świata zupełnie przecięte, żaden zagraniczny dziennik niepowycinany ani niezaczerniony nie dostaje się do rąk abonentów; nie dowierzając czuwa policya nad każdą przywiezioną książką; bez wszelkiego względu otwiera i niszczy ona każdy list podejrzany. W tem jednego dnia wpada na myśl tej ludności, iż nie podobna dalej znosić takiego ucisku, robi więc demonstracye. Ale zamiast ustąpień podwaja rząd swoją surowość. Małą liczbę dzienników pod cenzurą wychodzących rząd przytłumia; sprowadzanie zagranicznych zupełnie zakazuje; teatra i wszelkie publiczne zgromadzenia zamyka, wojska obozują nieustannie na ulicach; tajna policya wdziera się w życie domowe i śledzi wszelkich jego ruchów; ściany mają uszy; trwoga i strach zapełnia świątynią życia domowego. Nigdzie więcej nikt się nie zgromadza chyba w szkołach i kościołach. Ale także naukę i modlitwę uważa niebawem za zbrodnię podejrzliwa władza. Szkoły więc zamyka, świątynie znieważa przez napad żołdactwa, a w końcu i one zamyka. Ależ czy dosyć na tem? Nie. Mieszkańcy

---

Dawne Prusy nasze królewskie przechodziły pod względem napływu narodowości bardzo odmienne koleje. Na Pomorzu byli, jak wiadomo, autochtonami Pomorzanie — Polacy. Nie można wątpić, że i ziemie Chełmińska i Michałowska, późniejsze województwo Chełmińskie, jako części księstwa Mazowieckiego, lubo od pogranicznych pogan Prusaków często nawidzane i rabowane, wedle najdawniejszych podań historycznych, przez mieszkańców narodowości polskiej były dzierżone, trzymających co do rodowości środek między Kujawiakami a Mazurami. — Li województwo Malborskie i przyłączone do Prus zachodnich 1772 r. powiaty Kwidzyński i Suski, stanowiące dawniejszą pruską Pomeranią, przez Prusaków pogan, plemieniu Litwinów pokrewnych zajęte były, wyjąwszy, rozumie się, tę część Malborskiej, która jako między Wisłą a Nogatem położona, składała część Pomorza. Razem z Krzyżakami nastał czas wytępiania w pień Prusactwa, a napływania wszędzie osadników niemieckich najprzód po miastach, a następnie i po wsiach. Ziemia Chełmińska, napadami Prusaków pogan do szczętu wycieńczona, obficie do miast swoich przyjęła ludność niemiecką. Ubiegająca się z całego świata, lecz przedewszystkiem z Niemiec, na wojny krzyżowe hałastra, licznie w Prusach osiadała obdarowana zdobytą na poganach ziemią. Na początku XIV wieku zagrabili Krzyżacy i Pomorze, a grabież tę, wraz z ziemią Michałowską, zmuszony był Kazimierz W. potwierdzić im traktatem z r. 1341. Nie było bez tego zapewne, że już i przed przyjściem Krzyżaków znajdowały się na Pomorzu i Chełmińskiej kolonie niemieckie, kiedy wspominają o nich na odleglejszej od zachodu Dobrzyńskiej nadania biskupa płockiego Günthera, Krzyżowcom dobrzyńskim w trzecim dziesiątku XIII w. czynione [2]). Pod Krzyżakami namnożyło się przedewszystkiem miast niemieckich i takiejże szlachty.

Na Pomorzu, opanowanem blizko wiek cały później, a kwitnącem jeszcze w drugiej połowie XIII wieku pod dzielnym księciem Świętopełkiem, Słowianinem — Polakiem, niemogącym później odżałować, iż głównie się przyczynił do utwierdzenia potęgi krzyżackiej, trzymało się plemię słowiańskie niewątpliwie oporniej, niż na Chełmińskiej. I gdy mamy świadectwa historyczne [3]), że język polski na Chełmińskiej jeszcze w XIV wieku był językiem powszechnym, a w wieku XV mocno się już z niemieckim pomięszał, na Pomorzu krom zniemczałego morskim handlem i hanzeatyckiemi stosunkami Gdańska i miast niektórych, tudzież zachodnich ku Księstwu Szczecińskiemu położonych części, utrzymała się aż do traktatu toruńskiego 1466 r. i ludność wiejska i szlachta pomorsko-polskiego plemienia w znacznej sile.

Od czasu wcielenia Pomorza, Chełmińskiej i Malborskiej do Korony polskiej nastąpiło szybkie polonizowanie się szlachty i mieszczaństwa, gdyż lud prosty z wyjątkiem Pomeranii, tj. części Prus pomiędzy Ossą a Nogatem położonej, jak był tak i został w powiększej części polskim. Spolszczało i Województwo Malborskie polskiemu żywiołowi dawniej mało przystępne. Przed wszystkimi lgnęła szlachta pruska do polskości. Już w sto lat po dobrowolnem przyłączeniu się Prus królewskich do Korony polskiej obradowano na sejmie jeneralnym stanów pruskich ze strony ziemskich posłów wyłącznie po polsku. Li miasta większe, jak Gdańsk, Elbląg i Toruń przechowały przewagę żywiołu niemieckiego, lubo i ich reprezentanci popisywali się na recepcyach królewskich przemowami popolsku [4]).

Uczyniliśmy te kilka uwag przedwstępnych, by wykazać, iż słowa Fryderyka IIgo wyrzeczone w rozkazie z d. 4 kwietnia 1772 r. [5]):

„zresztą sądzę, iż mieszkańcy Prus polskich, mianowicie na Pomorzu, po większej części („meist“) do polskiego narodu należą,“

tak rozumieć trzeba, iż całe Prusy Zachodnie były wówczas na wskroś polskie, wyjąwszy, jak się już rzekło, większe miasta i część nizin nadwiślańskich, tudzież nadnogackich, a wreszcie i skrawek Pomorza najskrajniej zachodnich.

Co do religii, liczono r. 1784 urzędownie we właściwych Prusach Zachodnich, bez dystryktu nadnoteckiego, 203,721 katolików, a 122,201 ewangielików [6]). Uwzględniając ludność prawie czysto niemiecko-protestancką *) wcielonych powiatów wschodnio-pruskich Kwidzyńskiego i Suskiego i gwałtowny napływ świeżej ludności niemiecko-protestanckiej, którą Fryderyk II niemal gwałtem z wszystkich części świata zaraz od dokonanego zaboru napędzać począł [7]), śmiało przyjąć można, iż r. 1772, przed zaborem, nieznajdowała się w 3 województwach pruskich ani czwarta część protestantów.

Nie myślimy się tu wdawać w pisanie historyi, germanizacyi Prus Zachodnich pod panowaniem pruskiem. Kto jej ciekawy, niech zajrzy do dzieł Jestera, Meisnera, Baczki, Godbecka, Roscinsza, Preussa i wielu innych. Obfity, acz rozproszony znajdzie tam materyał. Przechodzimy od razu do przedstawienia stosunków etnograficznych Prus Zachodnich tak jak nam się obecnie przedstawiają.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

[2]) Patrz dokumenta nadawcze w rozprawie śp. Romanowskiego „o Krzyżowcach Dobrzyńskich“, Biblot Warszawska r. 1856 i 1857.

[3]) Mamy tu głównie na myśli zeznania przysięgłych świadków zawarte w „Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum,“ wydanych kosztem wielce zasłużonego i uczonego Tytusa Działyńskiego. Stanowią one 3 tomy, których treść dla badacza dziejów ojczystych, mianowicie zaś dla przyszłego historyka Prus polskich nieocenionej jest wartości. Tom Iszy zawiera pomiędzy innemi akta sprawy korony polskiej z zakonem Krzyżaków, którą za panowania Kazimierza Wgo w r. 1339 sądzili delegowani Benedykta XIIgo, Galhard de Carceribus i Piotr Gervassi. — Chodziło pomiędzy innemi o udowodnienie, jako Ziemia Chełmińska od dawien dawna była częścią państwa polskiego. Słuchano świadków i co do narodowości, a z tych poświadczył zaraz pierwszy świadek Dominus Guntherius, Cancelarius dom. Ducis Troydeni de Mazovia.... Interrogatus si in illa terra Culmensi tempore quo tradita fuit Cruciferis erant Poloni, dixit quod sic ut audivit dici et adhuc sunt pro magna parte. T. I, p. 72.

Tom II zawiera akta sprawy wytoczonej przeciwko Krzyżakom na wniosek Władysława Jagiełły, a osądzonej w r. 1422 przez delegowanego od Stolicy Apostolskiej, Antoniego Zeno, Dra Teologii, kanonika i referendaryusza apostolskiego. Z pomiędzy 119 twierdzeń, postawionych przez prokuratora królewskiego, brzmi twierdzenie czyli art. XV jak następuje:

Item posuit quod a predictis temporibus et per ipsa tempora dictus fluvius Ossa non solum dividebat et divisit dictas provincias (terram Culmensem et Prussiam) ab invicem Sed etiam populos diversorum ijdiomatum parcium predictatum prout eciam nunc dividit videlicet quod Gentes sive populi ultra dictum fluvium habitantes habent et habebant semper suum speciale ijdioma vulgare videlicet Prutenicum quod Theutonicus in quantum talis non intelligit nec Polonus et contra populi citra et infra eundem fluvium habitantes videlicet in eadem ducatu Culmensi sive Terra loquebantur et loqui consueverunt prout et nunc loquuntur ijdioma Polonicum et sicut in aliis ducatibus et Terris ejusdem Regni Polonie et sunt in ipso Regno Salvo quod a tempore occupationis predicte dicti fratres induxerunt ijdioma proprium sic quod cum pro magna parte loquuntur ijdioma Theutunicum. T. II, p. 28.

Twierdzenie to stwierdzili pod przysięgą rozmaici świadkowie. I tak np.:

Dominus Joannes Cantor Posnaniensis: Respondit: esse vera quae in dicto articulo continentur maxime ab antiquo Sed modo dictum ijdijoma mixtum est per introductionem ipsorum (Crucifer.). Et hoc scit quia ibi sepius fuit et vidit.

Gregorius Merkil Notarius Civitatis Posnaniensis: Respondit se audivisse sic esse prout in articulo continetur, ab antiquo, Sed ab eo tempore quo fratres tenuerunt terram Culmensem populi sunt facti mixti ijdijomatis Et hoc scit quia vidit transiendo per illas partes et etiam audivit.

Henricus Buchwald consul Civitatis Posnaniensis: Respondit vera esse quae in ipso articulo continentur et hoc scit quia vidit utpote quia ibi natus est et conversatus.

[4]) Lengnich podaje w swej historyi Prus polskich przykłady tego.

[5]) Preuss. Urkundenb. cz. IV, str. 7.

[6]) Preuss. „Friedr. d. Grosse“ cz. IV, str. 76.

*) Ludność wiejska tych dwu powiatów jest dotąd w połowie może polsko-protestancką. R. I.

[7]) Pouczają nas o tem dostatecznie rozkazy gabinetowe Fryderyka IIgo w Preussischen „Urkundenbuch“ zawarte, a częściowo oddrukowane w „Materialien zur Geschichte Polnischer Landestheile unter Preussischer Verwaltung.“ Leipzig. Librairie étrangére, 1861.

obcują jeszcze ze sobą, a więc i to jest podejrzanem i zagraża państwu. W dzień można jeszcze dopilnować tych stosunków, ale w nocy? Polityka reform W. ks. Konstantego i marg. Wielopolskiego wznosi się na sam szczyt niedorzeczności: po siódmej godzinie wieczorem nie śmie się żaden człowiek bez narażenia się na najsurowszą karę pokazać na ulicy, a po dziesiątej w nocy nieśmie żaden mieszkaniec w ogóle opuścić swego domu. Tak jęczy więc każdy na swe cztery ściany skazany pod kolanem kozaka. Spółeczne życie strętwiało, każdy człowiek czuje się poniżonym, pozbawionym swej ludzkiej godności zdeptanym; kto nie stał się idiotą pogardza takim bytem, oburzenie wzmaga się w rozpacz, a kiedy nareszcie następuje straszny przymusowy pobór, niemający innego celu nad proskrypcyą w masie, nad dziesiątkowanie spółeczności, wtedy opanowywa każdego, który jeszcze pięść zacisnąć może myśl oporu i następuje imponujące zjawisko, że pośród tak uciemiężonej ludności obok rządu cesarza wyrasta tajny rząd polski wydający odezwy, rozpisujący pobór i podatki i bezbronnemi rękami podnoszący walkę przeciw uorganizowanej władzy; rząd który wszędzie znajduje posłuszeństwo, czy to na śmierć wysyła młodzież czy wydaje i wykonywa na nieprzyjaciołach straszliwe wyroki.

Zjawisko to jest tak straszne i nieprawidłowe, jak położenie, które je wywołało, a gwałty rosyjskie musiały dojść do tego stopnia, ażeby walczącej rozpaczy zgotować możność trzechmiesięcznej walki niepokonanej przeciw uzbrojonej potędze olbrzymiego o 60 miljonach mieszkańców Państwa. W obec takich okoliczności niepowinno to być dla nikogo niespodzianką, jeśli amnestya z 12go b. m. pod naciskiem moralnym publicznej opinii Europejskiej przez rząd rosyjski nadana, podnieca w Polsce płomienie powstania zamiast je przygaszać— Cóż za wartość ma jeszcze nieproszona łagodność dla ludzi w których oczach straciła śmierć wszelką swą zgrozę i którzy z radością raczej swe życie poświęcają aniżeli żyć chcą dalej pod hańbą, którą im ofiaruje Rosya. Rząd rosyjski nazywa w swoim ukazie amnestyjnym rozpaczliwe powstanie Polaków „objawami, które się już niezgadzają z duchem naszego czasu.“ Poznać można z tego styl margrabiego Wielopolskiego, którzy po okrucieństwach przed powstaniem i po jego wybuchu dokonanych jeszcze się odważa oskarżać przeciwników swojego systemu o grzech popełniony przeciwko duchowi czasu. Któż bowiem zmusił „teraźniejsze pokolenie,“ o którem manifest amnestyjny z namaszczeniem prawi, do tego ażeby strumieniami krew swą przelewało? Któż je zapędził w ten kąt fatalny, z którego niepozostawało żadne inne wyjście nad śmierć przez uduszenie, albo śmierć od kul rosyjskich? Zamiast oskarżania Polaków uczyniłby rząd rosyjski daleko lepiej, gdyby wszedł sam w siebie i porzucił swój straszliwy system; gdyż jeśli jak dotąd trzymać się go nieprzestanie, naraża się na groźne niebezpieczeństwo, że amnestya jego nie tylko nie osłabi reklamacyi mocarstw, ale je wzmocni jeszcze i zaostrzy. Rząd rosyjski naraża się na niebezpieczeństwo, że opinia publiczna Europy a z nią i gabinety osądzą manifest amnestyjny mniej więcej tak, jak Szillera Moor i jego towarzysze junackie kazanie z trwogi i strachu dygotającego kaznodziei, i że przyznają słuszność Polakom, jeśli jak Schweitzer w „Zbójcach“ jeneralny pardon prześwietnego senatu rozedrą i zawołają: „w kulach naszych pardon.“

Nie do 1go, lecz do 13go maja sięga termin amnestyi, dokąd „wszystkie czyny buntu puszczone być mają w niepamięć“. Do tego czasu spodziewają się w Petersburgu, jeśli powstanie nie ustanie w skutek manifestu amnestyjnego, dać sobie z nim radę. Wiadomości z widowni powstania nie są tego rodzaju aby potwierdzały te nadzieje, a *de facto* trwać będzie obok amnestyi rozlew krwi, jakby to i bez niej się działo. Ale jak się zapewne nie łudzi rząd rosyjski co do wpływu amnestyi na Polaków, tak się również i względem tego łudzić nie powinien, żeby osiągnął przez nią główny cel, tj. by wyprzedził reklamacye mocarstw i pozyskał podstawę do ich odrzucenia. Pominąwszy to, że nadanie amnestyi nie tylko za przeszłe, ale także i za przyszłe polityczne zbrodnie okazuje całą słabość i kłopot petersburskiego gabinetu, a całemu aktowi naprzód odejmuje wszelkie poważniejsze znaczenie, cel dyplomatycznej interwencyi mocarstw jest zupełnie inny od tego, do którego dąży rząd rosyjski. Zapewne gabinety nie myślą stawać w jaki bądź sposób po stronie polskiego powstania, albo je pochwalać; ale gdyby nawet rosyjska amnestya odniosła jak najlepsze skutki, gdyby Polacy złożywszy broń poddali się, zawszeby pozostał powód wdania się mocarstw. To czego mocarstwa żądają, a czego Rosya nie daje, jest zaniechanie systemu rządowego, który wywołał teraźniejszy stan Polski. Powstanie jest skutkiem, ale usunięcie przyczyn tego i przyszłych powstań oto to, o czem dziś myślą mocarstwa i nadal myśleć będą. Przyczyny tej amnestya wcale nie dotyka; stanowisko na którem w notach swych stanęły mocarstwa pozostaje po amnestyi tem samem, czem było przed jej wydaniem, a nie bez wytężenia wyglądać świat będzie postanowienia jakie powezmą mocarstwa interweniujące po nadejściu, jak przewidywać można odmównej odpowiedzi gabinetu petersburgskiego.

Królestwo Polskie.

Nadesłany nam został raport wójta gminy Białaszewa, opisujący straszne czyny moskiewskiego żołdactwa w d. 31 marca, godne stanąć obok siemiatyckich, wąchockich i miechowskich wypadków krwawych. Raport ten przesłany do Gubernatora cywilnego w Suwałkach i opatrzony jego uwagami przesłany był do Dyrektora głównego spraw wewnętrznych w Warszawie, z żądaniem obmyślenia środków zadość uczynienia. I jakież zadość uczynienie może dać rząd ojcu za zamordowanie dziecka? Minister spraw wewnętrznych prześle ten raport do W. Ks. Konstantego, a ten chyba powtórzy słowa z *Dziadów* Mickiewicza, że się komendant *zbisił*. Ważnem atoli we wniosku Gubernatora jest końcowe oświadczenie, iż takie czyny wojska zniewalają najobojętniejszych szukać opieki u powstania, gdy im rząd takowego zapewnić nie jest w stanie.

Raport wójta gminy Białaszewa.

W dniu 19 (31) marca o godzinie $8^1/_2$ partya ludzi zbrojnych powstańcami nazywanych, weszła drogą od wsi Klimaszewice do Białaszewa, przez dziedziniec dworski i samowolnie zajęli kwatery. Nie więcej jak w niecałą godzinę za niemi w pogoń nadeszło wojsko cesarskie. W podwórzu dworskiem zaczęli się strzelać; a po kilku strzałach, partya ludzi zbrojnych ustąpiła, gdzie, nie widziałem, bo byłem w ogniu. Wojsko cesarskie obsypało gradem kul mieszkanie, w którem ja spokojny mieszkaniec wójt gminy znajdowałem się. N koniec weszli żołnierze do środka, zabili córkę dwa razy pchnięciem bagneta, ranili zięcia przybyłego z Suwałk na święta dwoma strzałami, i wzięli się do rabunku.

Na takie gwałtowności ustąpiliśmy z domu do ogrodu. Objeszczyki stojący we trzech na ulicy, nieprzestawali obsypywać nas bezbronnych strzałami. Pierwsi, to jest ludzie zbrojni, którzy na dom mój napadli, brali, co im gwałtownie potrzeba było, a raczej ile zdążyli zabrać w przeciągu godziny. Wzięli 3 konie, bryczkę i parobka Marcina Gawełkę, mniej więcej wódki garncy 50, owsa korcy 30, wojska cesarskie ubiwszy czterech powstańców których pochowaliśmy, zabiwszy córkę moją, raniwszy zięcia, żonę, zabili sześciu służących pracujących około zatrudnień gospodarskich, jako to: Franciszka Glińskiego, Wiktora Bogdaszewskiego, Jana Bomowskiego, Jana Kolińskiego, parobków Fryderyka Kobylińskiego, poddanego Prus gorzelanego Jana Karasia starca lat 60 mającego, przez wyrznięcie członków płciowych i pchnięciem dwukrotnem bagneta. Nadto ranili Gotlieba Sztrate kowala poddanego pruskiego i Józefa Bitnera parobka śmiertelnie. Spalili rozmyślnie gumna ze zbożem, obory z bydłem, owcami, końmi i zaprzęgami. Spalili gorzelnię z miedzią, poodbijali zamki od kufrów, komod, szaf, zabrali odzienie, bieliznę, pieniądze, w części wytoczyli, w części zabrali okowitę, potłukli naczynia szklane, lustra itp. Naczynia zabrali miedziane, kuchenne, na ostatku wpadli do kancelaryi urzędu wójta, zabrali pieczątki urzędowe, zniszczyli akta i księgi ludności.

Dnia 2 kwietnia 1863 r.

(podpisał) *Świderski*, wójt gminy
N. 153. Białaszewo w powiecie Augustowskim.

Wniosek gubernatora cywilnego Augustowskiego.

Takie są ostatnie z tutejszej gubernii wiadomości, które komunikując JW. Dyrektorowi Głównemu, poważam się prosić o przedsięwzięcie środków właściwych, dla wyjednania satysfakcyi tak boleśnie dotkniętemu dziedzicowi i wójtowi gminy Białaczewa, p. Świderskiemu, a oraz dla powstrzymania nadal o ile można podobnych samowolności oddziałów wojska, bo podobne postępowanie sprawia to, że ci nawet coby chcieli zostać spokojnemi, wolą łączyć się z powstańcami, aniżeli być wystawionemi na takie traktowanie.

(podpisał) *Korytkowski* gubernator.
N. 16,727. D. 26 marca (7 kwietnia) 1863.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go kwietnia. Dzisiaj przed wieczorém znów napadnięto kogoś na ulicy Sławkowskiej, posądzając go że jest szpiegiem rosyjskim. Podobne napaści, jak to już nieraz wypowiedzieliśmy, mogą najniewinniejsze dotknąć osoby, a choćby też i winnych dotknęły, sprowadzić następstwa szkodliwe. Nie wątpimy, że jest w Krakowie wielka liczba ajentów rosyjskich, ale również jest rzeczą pewną, że niewinni mogą i bywają posądzani, jak znów że prawdziwi ajenci najgorętszych udają patryjotów. Czy dziś winnemu lub niewinnemu dostało się — nie umiemy powiedzieć, ale następstwem tego wypadku było poranienie kilku osób z tłumu. Bo w parę godzin po pobiciu owego człowieka, żołnierze prowadzili pewnego obywatela tutejszego jakoby posądzonego o pobicie szpiega, a gdy wielkie tłumy podążyły za nimi w miasto, inni żołnierze z batalionu strzeleckiego wmieszani między tłum, dobyli pałaszy i ranili dwóch pierwszych ludzi, którzy im się nawinęli, jednego w głowę, drugiego w twarz. Ranieni jak słyszeliśmy mają zanieść skargę, twierdzą bowiem, że przypadkowo w tłum się dostali.

Inna wersya pierwszego zajścia mówi, że gdy dziś prowadzono na Zamek przywiezionych z Rzeszowa powstańców, eskortę ich poprzedził jakiś człowiek, którego uważano za denuncyanta i już mu wtedy się odgrażano. Powracającego z Zamku plantacyami dopadnięto przy rogu ulicy Sławkowskiej i bić go zaczęto.

— Dzisiaj rano odbyła się w hotelu Drezdeńskim rewizya policyjna, przyczem aresztowano p. Stanisława Radońskiego, właściciela dóbr, tudzież kogoś jeszcze, który właśnie u niego nocował.

— Dnia 16go kwietnia doszła najwyższa temperatura do $+9^0,8$ najniższa do $+1^0,8$, stan barometru był o godz. 2ej z południa 329''',49, o 10ej wieczór 330''',39, o 6ej rano 17go kwietnia 330''',43; wiatr zmienny, z rana południowo-zachodni słaby, później północno-zachodni średni, wieczorem słaby, z rana i wieczór pogoda z resztą dosyć pochmurno; rano 17go kwietnia o godz. 6ej zniżyła się temperatura powietrza do $+1^0,4$ R.

— Jutro w sobotę 18go kwietnia: Ś. Apoloniusza męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 13go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lazy*.

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·$57^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$15^1/_4$—16
„ dobra	14 —15
„ średnia	$11^2/_3$—$13^1/_4$
„ pośledni	8 — $9^1/_2$
Biała przednia	$17^1/_2$—$18^1/_2$
„ dobra	$14^1/_2$—16
Biała średnia	10 —$12^1/_2$
„ pośledni	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 16 kwietnia. Deputacya grecka jadąca do Kopenhagi do księcia Wilhelma, przybyła tu dzisiaj.

Berlin 16 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Otrzymane tu depesze mówią o przytrzymaniu w powiecie Pleszewskiem (w Poznańskiem) wielkiéj liczby wozów z bronią, amunicyą, żywnością i końmi, które były przeznaczone dla powstańców. Przytrzymano także 40 ludzi idących do powstania.

Berlin 16 kwietnia wieczór. Wydział wojskowy w Izbie deputowanych uchwalił 16 głosami przeciw trzem wniosek Forkenbeka, aby Izba wydała taką rezolucyę: że jurysdykcya wojskowa odnosi się do spraw wyłącznie wojskowych, domy kadeckie mają być zwinięte, awansowanie podoficerów zastrzeżone przepisami prawnemi, pierwszeństwo szlachty zniesione, płaca żołnierza podwyższona, tudzież na wniosek Virchowa zniesienie tak zwanych oficerskich sądów honorowych. Również przyjęto rezolucyę, że reformę wojska może tylko przedsiębrać rząd, który przyznaje Izbie prawo stanowienia budżetu.

Drezno 16 kwietnia. *Dresdner Journal* donosi w liście z Wiednia, że Bawarya założyła formalną protestacyę przeciwko obsadzeniu tronu greckiego.

Frankfurt 16 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego, poseł duński złożył rozporządzenie królewskie z d. 30 marca tyczące się księstw. Takowe odesłano wydziałowi połączonemu do opinii, zastrzegłszy sobie na wniosek prezesa nietykalność praw i pretensyj jakie służą Związkowi w sprawie księstw. Austrya oświadczyła, że nie uprzedzając postanowień Związku zaprotestowała w Kopenhadze przeciw rozporządzeniom 30go marca. Prusy oświadczyły się również z protestacyą; Hanower zastrzegł sobie osobny wniosek.

Turyn 15 kwietnia w nocy. Banda powstańców która udała się do Toskany, została rozegnaną bezzwłocznie przez wojsko włoskie.

Rzym 15 kwietnia w nocy. Udzielony artykuł w *Osservatore Romano* zaprzecza pogłosce, jakoby rozbójnicy którzy wylądowali w Terracina i przez Francuzów byli pochwytani, zostali wypuszczeni przez rząd rzymski na wolność.

Paryż 16 kwietnia. *Constitutionnel* w artykule podpisanym przez p. Limayrac pyta, jakie też będą następstwa amnestyi rosyjskiej? W Polsce krew wciąż jeszcze się leje, a Europa nie przestała się niepokoić. Pyta on, czy będą amnestyonowani ci, którzy są ofiarami ustawy rekrutacyjnej (t. j. rozporządzenia imiennie naznaczającego, kto ma być wziętym. *Pr. R. Cz.*). Amnestya znamionuje szlachetne uczucia cesarza Aleksandra. Chętnie pragniemy wierzyć, że jest to pierwszy krok na drodze, którą po przyjacielsku mocarstwa obrać doradzały, to jest aby obrać politykę zapewniającą uspokojenie Rosyi i pokój Europy. Amnestya nie daje rozwiązania, ale nadzieję zdecydowania się.

Londyn 16 kwietnia. Listy z Nowego Jorku donoszą, że kapitan parowca „Peterhof“, złożył lordowi Lyons wyjaśnienia o tem co zaszło przy zabraniu jego okrętu. Zapewniają, że poseł angielski będzie się domagał uwolnienia okrętu i wynagrodzenia. Obawiają się o bezpieczeństwo parowca „Hartford“ admirała Faragout, ponieważ separatyści mają trzy parowce między Vicksburgiem a Port Hudson. Prezydent krajów południowych Davis chory na wrzód na oku. Obawa jest, aby nie ociemniał. W Nowym Orleanie lękają się żółtéj febry.

Ważny fakt o którym wczoraj wspomnieliśmy podawania się do dymisyi rad powiatowych i gubernialnych w całem Królestwie Polskiem nie podlega żadnej wątpliwości. Gdyby Rady powiatowe mogły się teraz zebrać, pewnie podawałyby zbiorowe motywowane dymisye, a nam pozostawałoby tylko zapisywać je. Znajdując się jednak w niemożności postępowania tym trybem, obrały one inny, i oto członkowie przesyłają pojedyncze dymisye motywowane lub nie do przewodniczącego, ten zaś odsyła je władzom rosyjskim z dołączeniem własnej. Pierwszy przykład dała Rada powiatu Warszawskiego, za nią poszło wiele innych, a między niemi w tych dniach, jak to z dobrego wiemy źródła, Rada powiatu Miechowskiego, któréj przewodniczący przesłał już dymisyę. W całym kraju w ten sam sposób postępują Rady powiatowe i gubernialne. Nie małą przywięzujemy wagę do tego kroku. Sprzyjając wszelkim instytucyom narodowym jako niezbędnym podwalinom prawdziwej wolności, z wszystkich tak nazwanych reform którym przewodniczył marg. Wielopolski, uważaliśmy Rady powiatowe za najbardziej sposobne do przygotowania lepszej dla Królestwa przyszłości. Dla tego też dziennik nasz popierał zdanie przyjmowania mandatów do tych Rad. Jednak i tu oczekiwania nasze zostały zawiedzione, i raz jeszcze przekonaliśmy się, iż wszelkie instytucye chociażby najlepiej obmyślane zostać muszą martwą literą i służyć tylko za płaszczyk dla bezprawiów w obec konsystującego w Królestwie wojska rosyjskiego i mięszającej się we wszystkie sprawy władzy wojskowej. Pojmujemy też ten nowy krok polityczny obywateli Królestwa. Sumienność nie pozwalała im dłużej pozostać na miejscach na które głos współziomków powołał ich. Wielka jest różnica między urzędem piastowanym na mocy nominacyi, a mandatem otrzymanym przez wybory; można pod jednym i tym samym rządem nie przyjąć jednego a podjąć się drugiego, lecz sumienie polityczne a nawet własna godność nie pozwalają pozostać umocowanym bez możności wypełnienia, chociażby w najskromniejszych rozmiarach mandatów. W chwili w której przychodzi się do przekonania o tej niemożności, winno się złożyć mandat, gdyż z tą chwilą ustaje on. Aż za wiele sposobności miały Rady powiatowe przekonać się o zupełnej bezskuteczności swojego istnienia, a szczególniéj w trzech ważnych sprawach: uwłaszczenia włościan, ogłaszania słynnego dotychże okólnika, a nareszcie przy owym niesłychanym poborze, tak sprawiedliwie proskrypcyą nazwanym, a który dopełnił miary bezprawia rządu rosyjskiego i stał się bezpośrednią przyczyną dzisiejszych wypadków. We wszystkich tych sprawach miały rady powiatowe prawo podnieść głos i podniosły go też z umiarkowaniem i godnością. Nie usłuchano go, i ztąd wynikła wojna. Prosta więc loika nakazywała radom usunięcie się; a raczej o zbytnią cierpliwość jak o pośpiech oskarżaćby je można. W chwili w której kraj cały chwycił za oręż i wypowiedział posłuszeństwo dawnemu rządowi, odsyłanie dymisyi ze stanowisk zajmowanych pod jego panowaniem jest dowodem uczciwości, taktu i rostropności. Tak więc rwie się w rękach marg. Wielopolskiego ostatnia nitka którą myślał przywiązać kraj do swojego urojonego systematu i niknie dla niego ostatnia nadzieja owej fantasmagorycznej autonomii, której chciał być i mistrzem i apostołem, a to dla tego, że margrabia zamiast brać ludzi i wypadki jak się przedstawiają, chciał i jednych i drugie przykrajać do doktryn wyrozumowanych w długiej samotności i zgubnem odosobnieniu.

Wiadomości z Warszawy z 16go mówią o potyczkach pod Babicami odległemi o 8 wiorst od Warszawy i pod Zaborowem; w tej ostatniej zginął ze strony powstańców major który był świeżo przeszedł z wojska rosyjskiego. Następnie zaszła potyczka pod Górą w powiecie warszawskim. Polakami dowodził Kuczyk; znaczne oni zadali straty pułkowi grodzieńskiemu czerwonych huzarów. Pod Nieporętem na drodze do Jabłonny zaszła także utarczka. Widzimy z tego, iż liczne oddziały powstańców uwijają się koło samej stolicy, powiększają się one co dzień przybywającemi z Warszawy ochotnikami. Wszystkiemi siłami polskiemi w tej okolicy dowodzi Kuczyk.

Otrzymujemy wiadomości z Sandomierskiego z z 14 t. m. Oddział majora Łopackiego obozował w Wiśniowej, a przednie jego straże znajdowały się w lasach Kurozwęckich. Moskale zaś zajęli Połaniec jedną rotą w Staszowie zaś są trzy roty rosyjskie. Wogóle siły moskiewskie nie liczne w tamtej okolicy, a tak one jak Łopacki unikają dotąd spotkania. Oddział Łopackiego zadziwia wszystkich swoją doskonałą organizacyą i wyborną bronią, którą posiada, obecność jego wzmacnia ducha i ożywia całą okolicę.

Przeciw oddziałowi Lelewela który znajduje się między Tarnogrodem i Tomaszowem ściągają znaczne siły rosyjskie z Tarnogroda, Janowa i Krzeszowa; omija on je zapuszczając się w lasy.

Pod Sławęcinem w Konińskim nastąpiła utarczka. Wiarogodne wiadomości mówią o propagandzie syzmatyckiej podjętej przez żołnierzy rosyjskich w okolicy Miechowa między włościanami. Podczas świąt wielkanocnych rosyjskich miała ona wzmódz się. Włościanie z oburzeniem odpychali apostołów, lecz nie małą to w nich wznieciło trwogę. Widzimy więc, że interwencya mocarstw w sprawie katolicyzmu i wolności wyznań w Polsce pod panowaniem rosyjskiem nie znosi odwłoki.

Przed utarczką pod Olszanką o której doniosła *Pr. L. Z.* Moskale zamordowali we dworze córkę a ranili właścicielkę Olszanki. W samej zaś potyczce odznaczył się szczególniej francuz Léjar który dawniej w zuawach służył, ranny uległ następnie amputacyi lecz teraz jest na drodze wyzdrowienia.

Moskale znaczne koncentrują siły w Kole.

O utarcze pod Ruszkowem stoczonej przez Seifrieda, o której wczoraj donieśliśmy dodać możemy niektóre szczegóły. Piechota moskiewska czołgając się przeszła po belkach rozebranych mostów, kawalerya poszła w bród. W czasie przeprawy Polacy strzelali bardzo celnie do nieprzyjaciela, ale szczególniej wielką zadali mu stratę po przejściu rzeki gdy kawalerya jego w błocie ugrzęzła. Wtedy dowódzca moskiewski posłał dwie kompanie piechoty rozkazując im zająć tył powstańcom. Lecz 60 powstańców poszedłszy na ochotnika rzuciło się z niesłychanym zapałem i bagnetami rozpędzili te dwie kompanie.— O tej świetnej potyczce chciano nam zaraz donieść telegrafem z Poznania; lecz urząd telegraficzny w tem mieście nie przyjął jéj. Pokazuje się, że jeden z punktów nieznanych konwencyj z 8go lutego odnosi się do telegramów.

Wiadomości z Litwy mówią o zrabowaniu i zburzeniu dworu p. Teodora Narbutta, którego obydwaj synowie należą do powstania a jeden z nich tak bardzo się już odznaczył. Zaś ksiądz Szepietowski wysłany został na Sybir.

Dziennik Powszechny widząc nareszcie, iż jego milczenie równie jest bezskuteczne jak kłamstwa, namyślił się i uznał za stosowniejsze głosić nowe nad powstaniem zwycięstwa. W numerze więc z 16 przemówił nareszcie o potyczce pod Ruszkowem, i doniósł nam, iż w niéj dowodził książę Witgenstein, następnie wspomniał o utarczce pod Zaborowem, w któréj jenerał baron Krüdener, spotkał się z powstańcami. Obiedwie jak zawsze zakończyły się według *Dziennika Powszechnego* zupełnem rozbiciem band.—Jednak przyznaje się, iż w pierwszéj ze strony wojska straty były mało znaczne, a w drugiéj zabity został jeden oficer i 13 żołnierzy ranionych.

W téj chwili dowiadujemy się o fakcie, który ogólne wywarł oburzenie a szczególniéj w oczach wojskowych, niczem nie zatartą plamę zostawi na wojsku rosyjskiem: ośmdziesięciu powstańców w okolicy Augustowa napadniętych zostało przez silny patrol rosyjski z tego miasta. Kilka trafnych strzałów padłych ze strony polskiéj przeraziły oficera dowodzącego patrolem, rozkazał więc żołnierzom podnieść kolby do góry, a powstańcom dał znak, że chce parlamentować. Na tę propozycyę trzech Polaków udało się do oficera, a oba oddziały z bronią na ramie oczekiwały na skutek tych negocyacyj. Oficer oznajmia powstańcom sfałszowany rozkaz Rządu Narodowego złożenia broni i na dowód pokazuje im jakiś dziennik, w którym rozkaz ten i towarzyszące okoliczności dokładnie były opisane i dodaje, „a więc teraz podajmy sobie ręce“ i wraz z wysłannikami polskiemi zbliżył się do oddziału powstańców. Ci na ten widok i na wiadomość podaną przez oficera rzucili broń krzyknąwszy: „Niech żyje Polska! Niech żyją bracia nasi Moskale!“ i poczęli się ściskać z oficerem. Lecz ten dał znak żołnierzom, i powstańcy ujrzeli się naraz otoczeni przez Moskali, którzy 55 z nich zamordowali, gdy reszta ratowała się ucieczką.

Dzisiejsza *Br. Ztg* donosi o spotkaniu zaszłem 14go t. m. niedaleko Wieruszowa w wieluńskim powiecie między wsiami Morawiewice, Walichnowo i Białą. Powstańcy napadnięci przez Moskali odparli ich aż do Wielunia. Z obudwóch stron znaczne są straty. Moskale cofając się mordowali przechodniów i mieszkańców, oraz palili. Ten sam dziennik utrzymuje, iż znaczne posiłki z Poznańskiego przybywają powstaniu.

Od dawna już zwracaliśmy uwagę na ścisłą konsekwentność p. Emila Girardin w *La Presse* pod względem kwestyi polskiéj. Nie wierzy on w skutek dyplomatycznéj interwencyi—bardzo dobrze, ale z drugiéj strony odrzuca myśl interwencyi zbrojnéj, a konsekwentność ta prowadzi go do téj niekonsekwencyi, że mimo, iż się mieni być rzecznikiem wolności, zostawić radzi Polskę pod uciskiem Rosyi, mniemając, że duch wolności polskiéj przesiąknie Rosyę, a wtedy Rosya stanie się siostrą Polski. Słowo w słowo jak radził margr. Wielopolski. *La Patrie* nie widzi innéj rady, jak odłączyć Polskę od Rosyi, a *La France* czując, że kwestya polska nie inaczéj może się skończyć jak wojną, w obawie przed tą wojną szuka pośredniéj drogi, to jest autonomii, jak gdyby już tego nie próbowano. *La France* wierzy, że dyplomacya zyska dla Polski autonomię, a wierzy dla tego, iż odmowa jéj mogłaby sprowadzić za sobą środki przymusowe. Tę pogróżkę obwija *La France* w bawełnę uprzejmych słów. Słodka nadzieja zawiedzie ją niezawodnie. Nie mówimy jeszcze, że trzy mocarstwa wypowiedzą Rosyi wojnę, lecz kroki dyplomatyczne tak jak dotychczasowe nie osięgną żadnego skutku, już przez to samo, że zostawiają cesarzowi Aleksandrowi inicyatywę. Korzystał on też z niéj, i wydał manifest 12 kwietnia.

Morning Post, który jest uważany za organ Palmerstona, pierwszą wiadomość o manifeście Cara pominął milczeniem, lecz wyznał, iż wierzy w skuteczność dyplomatycznych kroków trzech mocarstw; nazajutrz zaś 14go już nie wierzył, aby amnestya taka, jak ją dał Car, wystarczyła. Potrzeba bowiem zdaniem jego uchylić przyczyny powstania. *Daily Telegraph* przypisuje manifest zarówno wdaniu się dyplomacyi jak i osobistym uczuciom Cara, lecz utrzymuje, że manifest nic daje rękojmi, że tej więc winny mocarstwa domagać się. Rękojmi czego? powrotu do stanu przed powstaniem? Otóż w ogóle dzienniki angielskie nie zrozumiały manifestu; nie zrozumiał go zaś najwidoczniej toryso-wski *Morning Herald*, który powiada, że amnestya i przyrzeczenie Cara, iż przywróci reformy konstytucyjne powiny uwolnić dyplomacyę od dalszych starań. Gdzie wyczytał *Herald* wzmiankę o powrocie do konstytucyi? Sądził on zapewne po angielsku, że nie może być mowy o reformach bez form konstytucyi, bez reprezentacyi, bez odpowiedzialności władzy wykonawczej, słowem, że tu idzie o przywrócenie, a raczej stworzenie stanu prawnego a nadto o jego gwarancyę.

Według twierdzenia *Gaz. kolońskiej* wcale się w Paryżu nie łudzą odpowiedzią z Petersburga na noty świeżo tam przesłane. Rząd rosyjski ma wygotować memoryał, w którym wyłuszczy zamierzone reformy, które w Polsce pragnie zaprowadzić (w miarę potrzeby, jak mówi akt amnestyi). W skutku amnestyi trudności nie zostały usunięte lecz tylko inną przybrały postać. Mówią o bliskim odjeździe z Petersburga księcia Montebello, lubo jak na teraz tylko za urlopem.

Gen. Cor. wymawia się, jakoby artykuł *Donau Ztg* o amnestyi rosyjskiej przedstawiał zapatrywanie się rządu wyrażone w depeszy przesłanej do Petersburga. A więc na cóż służył ten artykuł? Kiedyż *Donau Ztg* przedstawia zapatrywanie się rządu, a kiedy swoje lub czyje inne? Toż pismo zaprzecza doniesieniu o ustąpieniu kardynała Antonellego, a zatem własnemu swojemu wczorajszemu doniesieniu.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 17 kwietnia. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza artykuł z podpisem p. Limayrac. Tłumaczy on, że kroki przedsięwzięte w Petersburgu ze strony mocarstw, zgodne są z tradycyami dyplomatycznemi. Depesze są w tym samym duchu ułożone, do tegoż samego zmierzają celu, opierają się na tym samym porządku myśli, to jest że należy zapobiedz wstrząśnieniom mogącym pokój Europy podać w niebezpieczeństwo. Depesza angielska opiera się nadto na traktatach z r. 1815. Europa spełniła powinność swoją (mówi p. Limayrac), spodziewajmy się, że i Rosya spełni swoją. Wtedy ludy, których sympatye zajaśniały z taką siłą dla szlachetnej sprawy Polski, przyklasną potężnemu mocarzowi, który dokona dzieła liberalnego, czyniąc zadosyć życzeniom konserwatywnej Europy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	401	395
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 25	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 —	8 85
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 37	5 29
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82⅙ —	81⅙ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78½ —	77¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 17 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	25
5% Pożyczka narodowa.	81	45
Akcye banku narodowego wied. .	800	—
„ banku kredytowego. . . .	206	40
Srebro.	111	25
Londyn, 10 funt. szterl. . . .	111	60
Dukat pojedynczy.	5	34

Wiedeń 16 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 60	71 40
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw. . . .	76 20	76 10
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 25	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 50	86 2
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	97 15	97 —
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 —	132 80
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	99 —	98 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 60	35 10
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 35	36 85
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 65	21 15
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	800 —	798 —
„ zakładu kredytowego . . .	206 —	205 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1823	1821
„ „ rządowéj	221 50	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiéj.	134 —	133 80
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	266 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	214 50	214 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discento miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 40	94 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 60	94 40
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 60	83 40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 80	111 70
Paryż 100 franków. . . .	4	44 30	44 20

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 37	5 35
„ „ obrączkowe	5 37	5 35
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 98	8 96
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 40	9 35
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 22	11 18
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 67	1 66
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66

Lwów 15 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 31½	5 26
„ austryacki.	5 34	5 28½
Półimperyał rosyjski.	9 21½	9 6½
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74
Talar pruski	1 67	1 65½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 88	76 13
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 55	79 75
Obligi indemn. bez kuponu	74 68	73 93
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 78	81 —
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	215 75	213 75

Warszawa 16 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	98 82	—
kupon	—	— 17⅞
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 96	14 94
kupon	—	— 19
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	79 —	78 50
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 25	—

Wrocław 16 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90¾	—
Polskie bilety bankowe	91½	—
„ Listy zastawne.	91	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ „ 3½%. .	98½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 11 Kwietnia.		
Renta 3%	69	75

Londyn 11 Kwietnia.	
Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 16 do 17 Kwietnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Wojtawski wł. dóbr z Ostrowa. A. Wielowiejski w. d. z Lubczy. O. br. Stecka w. d. z Szaflar. J. Długoszewski z Dąbrowy. B. Łoniewski w. d. z Mytnik. H. Piotrowska wł. d. z Rafałowic. Ign. Skawiński wł. dóbr z Lubczy. K. Strzelecki ob. z Dębicy. E. Olszewski ob. z Łańcuta. F. Selerin ob. z Paryża. Leon Kotowski akad., K. Rogawski w. d. z Galicyi Jan Mater ob. z Cieszyna. Bolesł. Michalczewski obyw. ze Stobnicy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Czajkowski w. d. z Tuczna. Ksawery Wykowski w. d. ze Sufczyna. Wacław Pruszyński w. d. z Pruszanki. Juliusz Piquerez kup. z Francyi.

Wyjechali: Antoni Chobort agent do Lwowa. Tytus br. Horoch w. d. do Słotowy.

HOTEL POLLERA. Kajetan Wolski wł. dóbr ze Spytkowic. J. Swirkowski obyw. z Maczek. A. Winiarz księgarz z Warszawy. J. Slebodziński officyalista z Dzikowa. Wiktor Zajadlewski buchalter z Tarnopola. A. Ledmer kup., A. Steinschneider kup. do Wiednia.

Wyjechali: E. Weipert kupiec, Krzysztof Schaeffer c. k. jeometra, C. J. Mayer kup. do Lwowa. Leon Lothringer kup. z żoną do Lipska. Roman br. Szembek do Galicyi.

[L. 4980].

OBWIESZCZENIE

dotyczące sprzedaży kopii map kadastralnych, odpisów protokółów parcel i innych aktów kadastralnych.

Na przyszłość kopie map, odpisy protokółów parcel i inne akta oryginalnych map i operatów w kadastralnym archiwum map zajdujących się, każdemu, komu na tem zależy, sprzedawane będą.

Co do téj sprzedaży ustanawia się jak następuje:

§ 1. kopie map mogą być nabyte według życzenia kupującego

a) albo w *niezmienionych* litografowanych odciskach, według rezultatów pierwotnego pomiaru kadastralnego; albo

b) w *rektifikowanych* i *sprostowanych* egzemplarzach.

W tym ostatnim wypadku litografowane odciski według teraźniejszego stanu są dokładnie rektifikowane i sprostowane, t. j., są tam wciągnięte wszelkie zmiany w posiadaniu gruntów, i w przedmiocie opodatkowania, od czasu pierwotnego pomiaru zaszłe a w drodze ewidencyi konstatowane, potem granice, kawałki dróg i budowli, jakoteż grunta piaszczyste, glinkowe, i z szutowiną są farbami naznaczone.

Na wyraźne żądanie dodawane będą tak *w niezmienionych* jakoteż *w rektyfikowanych* i *sprostowanych* odciskach map numera parcel, przezco zrozumienie i używanie map w porównaniu z protokołami parcel ułatwionem będzie.

Będą także sprzedawane *kopie z wolnej ręki* robione, jeżeli mapy dotyczących gmin nie znajdują się litografowane.

Kto zakupuje całkowite egzemplarze, t. j. wszystkie mapy jednej i tejsamej gminy, temu dodaje się bezpłatnie okładkę zawierającą szkielet map i objaśnienie znaczków.

Pozostawia się do woli kupujących, także *pojedyncze*, lecz *dokładnie oznaczyć się mające* mapy jednej i tej samej gminy osobno zakupywać, ale po ustanowionych wyższych cenach, które tylko za litografowane kopie się płacą.

§ 2. Odpisy *protokołów parcel* i inne akta katastralne, jakoto: alfabetyczne wykazy posiadaczy gruntów, wykazy uprawy i inne tabelaryczne wykazy, rekapitulacya przenośnych w protokółach parcel gruntu i budowli, jakoteż opisy granic wydawane będą na mocnym i tęgim papierze pisownym na drukowanych blankietach, jeżeli takowe przy dotyczącym akcie się znajdują i zawierają dosłownie wszystko, co w aktach archiwum się znajdujących wciągnięte jest; mianowicie protokóły parcel zawierać będą wykaz parcel, nazwisko ich posiadacza, ich miarę rozległości i gatunek uprawy, nakoniec oznaczenie klasy i czystego dochodu każdego kawałka, jeżeli takowe w protokółach oryginalnych już wciągnięte są.

§ 3. *Litografowane mapy przeglądowe*, które w małym formacie cały kraj koronny przedstawiają, będą także do sprzedania.

§ 4. Archiwum map odpowiedzialne jest za akuratne i dokładne wypracowanie map, które według §. 1 lit. b) i § 2, albo sprostować albo na nowo zrobić jest obowiązane, rewiduje roboty przez znajomych rzeczy i pracowników ugodnych zdziałane, i winne jest *na wyraźne żądanie kupujących*, na każdéj kopii bez różnicy, którą wydaje, napisać urzędowe potwierdzenie, że się oryginałem zgadza i swój podpis położyć. — *W tym ostatnim wypadku podlega kopia, jako urzędowy i pod urzędową firmą wydany odpis należytości stęplowéj prawem przepisanéj 50 centów od każdego arkusza.*

§. 5. Ceny kopii są w załączonej taryfie ustanowione, któréj używanie przez w załączniku ./. przeprowadzone przykłady się ułatwia.

Do liczby porządkowej 4 taryfy dodaje się tylko, że dla obrachowania kosztów kopii map z wolnéj ręki robionych, sumuje się ilość *morgów* i ich *parcel* na jednéj i tej saméj mapie, i tę sumę oznacza się jako *parcele morgowe*, tak, że naprzykład mapa z 200 morgami i w nich 400 parcel, zawierałyby 600 parcel morgowych.

§. 6. Kupujący mogą albo bezpośrednio w archiwum map, albo pośrednio w każdym urzędzie podatkowym ustnie albo pisemnie zamawiać, w ostatnim zaś wypadku winni wnieść niestęplowane podanie, w którem dokładnie oznaczyć mają kategoryę kopii i w jakim sposobie, aby były zrobione, sobie życzą.

Jeżeli zamówienie jest ustne, natenczas archiwum albo urząd podatkowy bierze to żądanie w krótkości w niestęplowany protokół, któren zamawiający podpisać winien.

Na żądanie archiwum albo urzędu podatkowego, zamawiający obowiązany jest złożyć zadatek za pokwitowaniem, wynoszący najwięcéj połowę kosztów przewidywanych.

§. 7. Zamawiający obowięzuje się w zamówieniu, żądane kopie w terminie w następujących ustępach oznaczonym, za opłatą ceny według taryfy odebrać.

Niezmienione odciski map i mapy przeglądowe wydaje archiwum zaraz po odebraniu pokwitowania przez kasę główną albo zbiorową, albo urząd podatkowy na według taryfy zapłaconą cenę wystawionego; jeżeli zaś w urzędzie podatkowym zamówione były, po upływie czasu do korespondencyi i przesłania potrzebnego, a najdaléj w trzy tygodnie od dnia zamówienia.

Do odebrania *rektifikowanych, sprostowanych i numerowanych* odcisków map, jakoteż odpisów protokółów parcel i innych aktów, ustanawia się termin najwięcéj sześć tygodni, rachując od dnia zamówienia.

Gdyby przewidywano, że kopie z powodu ich objętości albo z innych przyczyn w tym terminie wydane być nie mogą, natenczas oznajmia się to zamawiającemu i ugadza się się z nim osobno względem terminu dostarczenia. To ostatnie ma także miejsce wtenczas, jeżeli kopie map dla braku litografowanych odcisków z wolnéj ręki robione być muszą.

§. 8. Gdy kopie będą gotowe, zamawiający uwiadomiony będzie o tem w najkrótszéj drodze i jest obowiązany takowe przed upływem ustanowionego albo ugodzonego terminu w archiwum albo w dotyczącym urzędzie podatkowym odebrać. Archiwum wystawia rewers wkładkowy, a przy kopiach map z wolnéj ręki zdziałanych, przy rektifikowanych, sprostowanych numerowanych odciskach map i odpisach protokółów, rachunek, w którym koszta detailicznie są oznaczone, i w który wglądnąć stronie przysłuża prawo.

Zamawiający winien jest koszta w rewersie wkładkowym wyrażone w kasie głównéj albo zbiorowéj, albo w urzędzie podatkowym za pokwitowaniem zapłacić i rewers wkładkowy tamże zostawić Samo się przez się rozumie, że zadatek będzie wrachowany. Po oddaniu pokwitowania kasowego zamawiającemu kopie wydane będą.

§. 9. Kupującemu przysłuża prawo zażalenia się do ck. finansowej Dyrekcyi krajowéj:

a) Jeżeli kopie map, albo odpisy protokółów parcel i inne akta nie są zdziałane według zamówienia.

b) Jeżeli rektifikacya, sprostowanie albo numerowanie, przy kopiach zaś z wolnéj ręki robionych, jeżeli w ogóle wypracowanie tychże by było niedokładne, albo niestosowne, dla tego kupującemu służy prawo wglądnięcia w znajdujący się w archiwum oryginał, z którego kopia zdziałana była.

c) Jeżeli obrachowanie kosztów nie według taryfy nastąpiło; i

d) Jeżeli termin dostarczenia nie był dotrzymany.

§ 10. Powyższe postanowienia wchodzą w życie z dniem 1 Kwietnia 1863.

Z c. k. finansowéj Dyrekcyi krajowéj

w Krakowie dnia 24 Marca 1863.

Alegat 1. do L. 4950.

TARYFA

cen za niezmienione, potem sprostowane litografowane odciski map, za kopie map, odpisy protokółów, parcel itd.

Liczba porządkowa	Przedmiot	wal. austr. złr.	wal. austr. kr.	Uwaga
1	*Niezmienione* litografowane odciski map:			Pół karty kosztuje tylko połowę ceny.
	a) przy zakupnie całkowitych egzemplarzy całej gminy kadastralnej za każdą kartę . .	1	—	
	b) przy zakupnie pojedynczych kart gminy za każdą kartę	1	50	
2	*Rektifikowane i sprostowane* odciski map:			Jeżeli mapy miast obejmują więcéj jak 50 morgów rozległości, natenczas z powodu nader trudnego kolorowania, dorachowuje się za każden morg parcel budowlanych jeszcze jeden krajcar.
	a) przy zakupnie całkowitych egzemplarzy za każdą kartę	1	90	
	b) przy zakupnie pojedynczych kart, za każdą kartę	2	20	
3	*Niezmienione* albo *rektyfikowane* i *sprostowane* odciski map z dodanem numerowaniem parcel, po cenach od 1 i 2, dorachowując koszta numerowania, które się obrachowują za każde 10 numerów parcelowych po	—	1	
4	*Kopie map*, jeżeli litografowanych odcisków nie ma, i takowe *z wolnéj ręki* robione być muszą:			Przy gminach obejmujących mniéj jak 3,000 parcel morgowych dorachowuje się jeszcze mierny dodatek odsetkowy.
	a) koszta kopiowania za każdą parcelę morgową (point)	—	½	
	b) koszta rewidowania za każde 1,000 parcel morgowych	1	—	
	c) za każden arkusz holenderskiego papieru regal.	—	16	
5	*Odpisy* protokółów parcel i inne akta kadastralne za każden arkusz	—	20	
6	Litografowane *karty przeglądowe:*			Gdzie operacye szacunkowe już całkiem przeprowadzone, zawierają odpisy protokółów zawsze i oznaczenie klasy i czystego dochodu.
	a) na papierze drukowym mapowym za każdą kartę	—	70	
	b) na papierze regałowym za każdą kartę .	—	90	

Alegat 2.

PRZYKŁADY

dla obrachowania kosztów od kopii map:

1) *Niezmieniona* litografowana kopia mapy gminy Wiesenau będzie kosztować, jeżeli ta gmina obejmuje sześć i pół karty, 6 złr. 50 kr.

2) Rektifikowana i sprostowana kopia tejże saméj gminy będzie kosztować 12 złr. 35 kr.

3) Jeżeli żądane jest numerowanie parcel téj gminy, a przypuściwszy, że gmina Wiesenau zawiera 2,000 numerów parcel, to pomnaża tę cenę o 2 złr. w. a. *niezmieniona* więc mapa z dodaniem numerowania, będzie kosztować 6 złr. 50 kr. więcéj 2 złr., t. j. 8 złr. 50 kr.; rektifikowana i sprostowana mapa zaś 12 złr. 35 kr. więcéj 2 złr., to jest 14 złr. 35 kr.

4) Gdyby map gminy Wiesenau litografowanych nie było, i takowe *z wolnéj ręki* by musiały być robione, jeżeli ta gmina obejmuje miarę rozległości 1,000 morgów i jak powyżéj przyjęto z 2,000 parcel, razem więc 1,000 + 2,000, to jest 3,000 parcel morgowych się składa, kosztowałaby ta mapa 15 złr., więcéj 3 złr. jako należytość od rewidowania i 1 złr. 4 kr. za papier, razem więc 19 złr. 4 kr. (2335-3)

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę dnia 18 Kwietnia 1863.

NAPOLEON I. z Polakami w Hiszpanii

w roku 1808.

Dramat wojskowy w 6 Aktach, oryginalnie napisany przez S. Niedzielskiego.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*